

SPOTKANIA SŁIRZAN

Nr 4 (151)

LUBIN

2021 r.



Kościół parafialny pw. Piotra i Pawła i żeńska szkoła powszechna w Przemyślanach, 1928 r. Staraniem i kosztem burmistrza Jana Wojtowicza została wykonana uliczka, prowadząca od gościńca do bramy kościelnej, zaopatrzona w chodniki i obsadzona drzewami. Źródło: www.polona.pl.

Szanowni Krajanie,



e wstępnego oszacowania zasobów materiałowych do naszej gazetki wynika, że w tym roku zeszyty ukażą się w odstępach jak dotychczas, czyli dwumiesięcznych. Natomiast wydawanie w przyszłym roku może przebiegać w innej formie wydawniczej, w różnym czasie i prawdopodobnie w mniejszej objętości jak obecnie, w miarę uzyskania nowych materiałów.

A o takie jest coraz trudniej. Internet zawiera już tylko nieliczne kopie mniej interesujących wiadomości, autorów wspomnień, choćby z drugiej ręki, zupełnie brak, a wyjazdy dla układającego zeszyty, w celu spisania relacji, stają się mniej lub bardziej kłopotliwe.

Zapraszając do współpracy, polecam do poczytania niniejszy zeszyc.



Lubin, czerwiec 2021r.

Józef Wyspiański

Herb Świrza z XVII w.

Spis treści numeru 151

Str.

3. Kartka z pamiętnika. F. J. Dąbrowski. Moje wspomnienia z lat 1939-1945, od Krosienka do Tarnowa (IV).
8. S. Tarnawski. Złota Lipa.
9. K. Kopociński i Z. Kopociński. Wyrzekanie się polskiej tożsamości kresowej na tle narastania kultu ludobójców na Ukrainie - dalekosiężne skutki i zagrożenia (II).
14. J. Wyspiański. Moje teksty - między głębią i płycizną.
18. L. Cyganik. Porucznik z Kimirza (III).
21. Wypisy z księgi protokołów czynności parafialnych w Przemyślanach (II).
26. S. Sł. Niciejca. Świrz. Od generałówny do generałowej (III).
32. Wpisy dzieci w księdze „Deklaracji Podziwu i Przyjaźni dla Stanów Zjednoczonych” - ze szkoły w Tuczej, Turkocinie, Uniowie i Uszkowicach.
34. J. Wyspiański. Walki polsko-bolszewickie w pow. Przemyślany (I).
40. Pokłosie naszych publikacji (A. D. Rotfeld, Z. Bednarz).
40. Spis treści zeszytów o numerach 143-150.

Franciszek Jerzy Dąbrowski

Moje wspomnienia z lat 1939-1945, od Krosienka do Tarnowa (cz. IV)

Jak tragicznie bezmyślne mogą być zabawy chłopców z materiałami wybuchowymi świadczy następujące zdarzenie. Nie pamiętam dokładnie, gdzie to było, ale tam w okolicach między Tarnowem a Krzyżem był taki mały, drewniany kościółek. Ponad sto metrów od tego kościółka stał na sztorc ogromny pocisk artyleryjski. Nie wiadomo dlaczego akurat stał w ten sposób. W pocisku wykręcony był czubek z zapalnikiem. Pocisk wypełniony był ponad połowę jakąś substancją, uczestnicy zabawy myśleli, że materiałem wybuchowym.

Dowiedzieliśmy się, że grupa nastolatków planuje w niedzielę w czasie mszy wysadzić ten pocisk, aby zobaczyć jak ludzie ze strachem będą uciekali z kościoła. Pocisk był niewiele niższy ode mnie, stał pionowo i z góry było widać, że jest czymś wypełniony. My nie braliśmy w tym udziału, ale wiedząc o planowanym wybuchu poszliśmy w niedzielę oglądać to widowiska z dużej odległości. Żaden z nas nie zdawał sobie sprawy z możliwych skutków takiego wybuchu. Taka ilość materiału wybuchowego mogła zdmuchnąć kościółek, a wtedy skutki mogły być przerażające.

W pocisku u samej góry był otwór po odkręconym zapalniku i było dość dużo miejsca, bo substancja wybuchowa w pocisku była do wysokości dwóch trzecich pocisku. W to puste miejsce u szczytu chłopcy nasypali proch i wyprowadzili lont utworzony z powiązanych rurek prochowych. Następnie podpalili ten lont i uciekli. Ku rozczarowaniu uczestników, i na szczęście, wybuch nie nastąpił. Okazało się, że to był pocisk zapalający i wypełniony był fosforem albo czymś podobnym, a materiał wybuchowy, będący w górnej części pocisku, ktoś zabrał.

Ten materiał zaczął się palić ze strasznym wyciem, a z czubka pocisku strzelała w górę fontanna ognia. Przeżeni uczestnicy mszy zaczęli w popłochu uciekać z kościółka ze strasznym krzykiem i ogromnym przerażeniem, przewracając i tratując się nawzajem. Był to przerażający widok, a nam, widzom tego spektaklu, wcale nie było do śmiechu. Dotarły do naszej świadomości możliwe skutki tej głupiej zabawy.

Więść o tym incydencie szybko rozniosła się po mieście, dotarła również do naszych rodziców. Tato nie wierzył, że my nie braliśmy udziału w tym incydencie, ale dostaliśmy lanie, tak na wszelki wypadek. Lanie było również choćby za to, że wiedzieliśmy o planach spowodowania wybuchu i nic nie powiedzieliśmy Rodzicom. Po tym incydencie teren wokół Tarnowa został osta-

tecznie wyczyszczony z materiałów wybuchowych.

Wtedy wydawało się nam, że skończyła się dobra i ciekawa zabawa, a dziś widzę ile uratowano młodych ludzi, ile mniej tragedii w domach. Peryferia Tarnowa stały się bezpieczniejsze. W domu też działo się nam coraz lepiej. Tato przestał szyć czapki i koszule. Rodzice zajęli się handlem i coraz lepiej im to wychodziło. W domu pokazał się ser, a nawet czasem masło. Pokazał się w domu uwielbiany przez wszystkie dzieci smalec, a nawet od czasu do czasu kawałek mięsa. Również atmosfera w domu była luźniejsza, częściej Rodzice się uśmiechali.

Wiklinowy dziecienny wózek na wysokich kółkach w dalszym ciągu służył do wożenia najmłodszych. Już nie trzeba było ciągle nosić Stasi na rękach. Cała nasza siódemka chodziła wszędzie razem, Stasia w wózku też. Ile razy wózek przewrócił się na różnych wertepach, a Stasia z niego wypadała? Niech nam Stasia, która już patrzy na nas z góry, wybaczy te wywrotki i ból, jakiego przy tych wywrotkach zaznała.

Najstarsi wymyślili nową zabawę, mianowicie procę. Kiedyś w lasku znaleźliśmy podartą dętkę samochodową jeszcze po niemieckich oddziałach woj-



Zdjęcie przedstawia dom i inne zabudowania gospodarstwa w Tarnawie, pow. Ząbkowice Śl., które zajął nasz Tato wraz z panem Klubą. Zdjęcie zostało zrobione parę lat później. Jaka ogromna różnica w porównaniu z domem na wschodzie i tym w Tarnawie, gdzie mieszkaliśmy pod koniec wojny.

skowych. Paski z tej gumy i drewniane widelki to była doskonała proca, a pisków-kamyków było wszędzie w bród. Nie było do czego strzelać, zaczęło się więc strzelanie do izolatorów na przydrożnych słupach przewodów telefonicznych i elektrycznych. Izolatory były szklane, więc po pewnym czasie zaczęły się kłopoty.

Na pustej części ulicy brakowało już całych izolatorów trzeba było iść wyżej ulicy, tam przy drodze stały domki jednorodzinne. Trochę strach było strzelać przy domach. Ale Kazik powiedział, że on się nie boi i poszedł strzelać. Nie wiedzieliśmy, że obserwuje nasze poczynania właściciel domu, przy którym stał Kazik i gdy tylko zaczął strzelać właściciel wyskoczył z solidnym pasem, złapał Kazika i sprawił mu porządne lanie. Wieczorem przyszedł do Rodziców i poskarżył na nas. Jak łatwo było przewidzieć, skończyło się to ogólnym laniem wszystkich chłopców. Tato zaprzyjaźnił się z właścicielem tego domku to był Pan Klubka, u niego też było kilkoro dzieci, z którymi znaliśmy się już wcześniej, ale od tego czasu bawiliśmy się razem.

W maju 1945 roku skończyła się wojna. Wszyscy bardzo cieszyliśmy się z tego. Rodzice coraz częściej mówili o powrocie na wschód. Przyszedł jednak Poczdam i informacje o nowym kształcie Polski. Wtedy Tato zrezygnował z wyjazdu na wschód, bo tam nie było już Polski. Zaczęło się natomiast czekanie na nową wojnę, na Polską Armię z Zachodu i generała Andersa na białym koniu. To czekanie trwało jeszcze wiele lat po wojnie, a nas młodych, już dorastających, bardzo to irytowało.

Końcem maja Tato z panem Klubką wyjechali na wiele dni na Ziemię Odzyskane. Nie było ich dwa tygodnie. Po powrocie Tato opowiadał nam, jak wyglądają tamte dalekie Ziemię Odzyskane i że tam niedługo przeprowadzimy się. Z końcem czerwca znowu wyjechali i wrócili po tygodniu. Po powrocie Tato powiedział, że wybrali już gospodarstwo i że będziemy mieszkać w dużym



Zdjęcie nie żyjących już moich rodziców z 1981 r. Przedstawia moment dekorowania medalem za długotrwałe pożyte małżeńskie, Złote Gody.

piętrowym, przestronnym domu.

W ostatnich dniach lipca zapakowaliśmy się do wagonu towarowego w Tarnowie. Razem z nami zapakowało się kilka innych rodzin, między innymi rodzinna Klubów. Pierwszego sierpnia dojechaliśmy nad ranem do Ząbkowic Śląskich. Wyładowaliśmy się na jakiejś bocznicy kolejowej. Niedaleko stały jakieś baraki, a przed barakami chodził rosyjski żołnierz – wartownik. Tato z Klubą zniknęli na pół dnia.

Nam, chłopcom, nudziło się. Byliśmy ciekawi wszystkiego i dlatego postanowiliśmy spenetrować okolice. Mama była niezadowolona i kazała nam siedzieć i czekać, ale to nie pomogło. We czwórkę, to znaczy trzech najstarszych od nas i najstarszy Kluba w wieku Stefana. Poszliśmy w okolice baraków, których pilnował żołnierz. Zastanawialiśmy się co tam może być. W barakach, a właściwie takich składach z dużymi bramami, chociaż nie było tych bram i z daleka było widać, że coś tam w środku jest. Przed barakami rosły chaszcze i wysokie trawy. Wartownik leniwie chodził przed tymi barakami albo siadał na prowizorycznym zydelku. Żołnierz był uzbrojony w karabin.

Postanowiliśmy, że trzeba zobaczyć co jest w tych barakach. Po naradzie postanowiono, że ja mam pójść, byłem przecież najmłodszy. Schowaliśmy się wszyscy w chaszczach, a ja podczołgałem się do rogu baraku wtedy, gdy żołnierz



Autor wspomnień przy pracy w Powiatowej Radzie Narodowej
w Ząbkowicach Śląskich, 1955 r.

leniwie odszedł w drugą stronę. I tak powoli, kiedy wartownik odchodził, doczołgałem się do pierwszego wejścia w baraku. Wewnątrz leżały całe góry luźnej amunicji karabinowej. Załadowałem amunicję do kieszeni i za pazuchę i tak samo wyczołgałem się z powrotem. Bałem się przy tym strasznie. Ale zadowolony wróciłem do braci i z dumą pokazałem skarby. Wiele tygodni później zdetonowaliśmy te pociski karabinowe w ogrodzie naszego domu w Tarnawie (obecnie Tarnów, chociaż dla mnie to zawsze będzie Tarnawa).

Po południu Tato po nas przyjechał furmanką na stację do Ząbkowic. Załadowaliśmy się wszyscy, i nasz skromny dobytek przywieziony z Tarnowa, i pojechaliśmy do Tarnawy. Gospodarstwo, które zajęliśmy wspólnie z Klubami, należało wtedy jeszcze do Niemki nazwiskiem Hampel. W całym ogromnym domu, w porównaniu z tym, co widzieliśmy do tego czasu na wsiach, mieszkała Frau Hampel z ośmioletnim synem Helmutem i takim zblazowanym kuzynem. Jej mąż był za Niemców birge-maistrem to znaczy sołtysem wsi Tarnau. Był również wysokiej rangi SS-manem.

Tak zaczęło się nasze nowe życie na Ziemiach Odzyskanych, życie już bez ciągłego strachu, bez ciągłej ucieczki przed śmiertelnym niebezpieczeństwem, przed ciągłą niepewnością jutra. Zaczęło się normalne codzienne życie. To nowe życie już nie tak dramatyczne, ale czy mniej ciekawe? Ale to już zupełnie inna historia.

Relacja z przeżyć naszej rodziny w latach 1939–1945 powstała z tego, co widziały moje oczy i co zarejestrował mój mózg. Czy jest absolutnie obiektywna? Za to nie mogę ręczyć. Ja tylko mogę stwierdzić, że tak to przeżyłem i tak to zostało zarejestrowane w mojej wtedy nieletniej i jeszcze niedoświadczonej głowie. Wielka szkoda, że tak mało dyskutowaliśmy na ten temat ze starszymi braćmi i rodzicami wtedy, kiedy jeszcze żyli. Teraz już nie żyją i z wielkim żalem stwierdzam, nie mam z kim skonfrontować moich wspomnień z tego okresu. Starałem się jak najbardziej nie tworzyć nic nowego poza tym, co pozostało w mojej głowie. Mam nadzieję, że może moi następcy przeczytają ten tekst i zastanowią się nad trudnym, przeszłym losem swoich przodków. Ta właśnie idea przyświecała mi w czasie rozmyślań nad czasem przeszłym i w czasie pisania tych wspomnień.



Autor wspomnień w 2012 r.

Stanisław Sas Tarnawski

Złota Lipa

Na jej falach szczęście płynie
Wśród jedwabnych drzew zielonych,
Jastrząb skrzydła swe rozwinie
Nad łąkami mgłą srebrzonych.

Przyszła wiosna, pachną zioła,
Dzwonki polne słyszać w nocy.
Ktoś mnie po imieniu woła,
Wstążką obwiązuje oczy.

Ze snu wstały już Rozłogi,
Już koguty rzewnie pieją,
Widzę bezkres polskiej drogi,
Konie pędzą za nadzieją.

Pachnie miodem i jabłkami,
W starym dworku w Plenikowie.
Dziad Izydor zawsze z nami,
Może bajkę Ci opowie.

Może wspomni herb szlachecki?
Może syna Hallerczyka ...
Krzyż maltański, akant grecki,
Postać Dziadka we mgle znika.

Złota Lipo rzeko miła!
Płyniesz przez Pleników żwawo,
Sad Tarnawskich opuściłaś,
Czas dla Ciebie jest zabawą.

Dr n. med. Krzysztof Kopociński

Dr n. med. Zbigniew Kopociński

Wyrzekanie się polskiej tożsamości kresowej na tle narastania kultu ludobójców na Ukrainie - dalekosiężne skutki i zagrożenia (cz. II)

Analogicznym dowodem wyrzekania się przez polskie władze tożsamości kresowej jest rezygnacja z restytucji polskich dóbr kultury narodowej, zagarniętych przez państwo ukraińskie po rozpadzie ZSRR np. 70% przedwojennych zbiorów Ossolineum. W mediach głównego nurtu okresowo pojawiają się szumnie zapowiadane informacje o wielkim sukcesie w postaci odnalezienia w zachodnich antykwariatach czy galeriach jakiegoś pojedynczego dzieła sztuki zrabowanego z Polski podczas II wojny światowej. Natomiast nikomu nie przychodzi do głowy upomnieć się o polską własność narodową ukradzioną przez Sowietów a następnie przejętą przez Ukraińców, którzy jakoś nie czują potrzeby zwrotu kradzionego mienia właścicielowi, a nawet czerpią korzyści z gospodarowania cudzą własnością, co trudno inaczej nazwać jak paserstwem. Wynika z tego jasno, że polscy politycy uważają, iż dzieła najwybitniejszych artystów (Tycjan, Canaletto, Goya, Rubens, Brueghel, Baciarelli, Wyspiański, Matejko, Siemiradzki, Kossak, Gierymski, Malczewski, Grottger, Boznańska, Wyczółkowski i wielu innych), zgromadzone przez naszych protoplastów w lwowskim Ossolineum nie są do niczego Polsce potrzebne, a jesteśmy krajem tak zamożnym w dzieła sztuki, iż możemy podarować Ukraińcom jedną z największych na świecie polskich kolekcji. Postępowanie takie jest zachętą dla potencjalnego najeźdźcy do masowego rabunku polskiego mienia, bowiem Polacy o swoje i tak się nie upomną, a co zostanie skradzione pozostanie własnością złodzieja lub pasera już na zawsze. [6]

Analizując postawę moralno-etyczną państwa ukraińskiego na polu zwrotu przejętego po ZSRR skradzionego mienia warto przypomnieć o jeszcze bardziej gorszącym procederze, związanym z odmową oddania Kościołowi Rzymskokatolickiemu świątyń i majątku zagrabionego po 1945 roku. Większość lwowskich kościołów zamieniono na cerkwie (m.in. legendarny kościół Św. Elżbiety), magazyny czy filharmonie (kościół Św. Marii Magdaleny). Mimo decyzji stolicy apostolskiej, Ukraińcy odmawiają wydania bp. Mieczysławowi Mokrzyckiemu kościoła Matki Boskiej Gromnicznej, a wierni muszą gromadzić się na zewnątrz. Nasze służby dyplomatyczne i MSZ nie są w stanie, być może

nawet nie próbują, pomóc rodakom w odzyskaniu skradzionego mienia, co trudno doprawdy zrozumieć. [7]

Jednym z najbardziej haniebnych symptomów wyrzekania się polskiej tożsamości kresowej była osławiona Uchwała Senatu RP z dnia 3 sierpnia 1990 roku, potępiająca Operację „Wisła”, która bez wątpienia zajmie miejsce na czarnej liście hańby polskiego parlamentaryzmu. Pod wpływem probanderowskiego lobby polscy senatorowie, w kompletnym oderwaniu od kontekstu historycznego i braku jakiegokolwiek woli po stronie ukraińskiej potępienia ludobójczych działań OUN-UPA, zdecydowali się potępić działania Wojska Polskiego zmierzające do ochrony Polaków przed okrutną śmiercią z rąk nacjonalistów ukraińskich. W tym dokumencie znajdujemy zdanie: „...Senat Rzeczypospolitej Polskiej dążyć będzie do tego, by naprawione zostały - na ile to możliwe - krzywdy powstałe w wyniku tej akcji”. Należy podkreślić, iż nasi parlamentarzyści do chwili obecnej nie podjęli jakiegokolwiek uchwały, która zakładałaby możliwość naprawienia krzywd powstałych w wyniku ludobójstwa ludności polskiej zorganizowanego i przeprowadzonego przez ukraińskich nacjonalistów!!! Pytanie, dlaczego polscy (?) parlamentarzyści bardziej dbają o interesy Ukraińców niż Polaków, pozostaje otwarte. Jednocześnie polskie państwo nigdy nie wystąpiło z żądaniem reparacji wojennych wobec Ukrainy za przestępstwa wojenne, dokonane na polskich obywatelach przez członków band tzw. UPA, choć państwo ukraińskie honorując tych bandytów, powinno wziąć na siebie ciężar odpowiedzialności za dokonane przez nich zbrodnie. [8]

Podobną ocenę moralną musi zyskać sprawa usunięcia z Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie w listopadzie 2017 roku, pod wpływem nacisków lobby probanderowskiego i elementarnych braków wykształcenia i wiedzy historycznej wśród przedstawicieli polskich władz, tablicy ku czci bohaterskich Obronców Birczy. Miejscowość kilkakrotnie najeżdżana przez krwiożercze sotnie ludobójców z tzw. UPA, dzięki wielkiej ofiarności żołnierzy Wojska Polskiego, milicjantów i członków samoobrony, zdołała uniknąć całkowitej kaźni. Odmawianie szacunku dla poświęcenia i bohaterstwa rodaków, którzy w skrajnej sytuacji zdołali ochronić polską miejscowość przed hajdamacką czernią, ryzykując a nieraz tracąc własne życie, jest rzeczą wyjątkowo haniebną i niegodną przyzwoitego człowieka. [9]

Wielką kompromitacją dla polskich władz było paniczne wycofanie się, pod wpływem nacisków ośrodków zagranicznych z nowelizacji Ustawy o IPN zakładającej penalizację propagowania banderyzmu w Polsce. Warto przy tym wspomnieć, że na Ukrainie funkcjonuje prawo umożliwiające karanie więzieniem wszystkich osób, w tym cudzoziemców, podważających „heroiczną rolę UPA”. Polak, który na Ukrainie zdecyduje się głosić prawdę, o choćby brutalnych mordach dokonanych przez banderowców na członkach jego rodziny, może w trybie natychmiastowym znaleźć się w więzieniu. Ukraińcy w Polsce nie

czują najmniejszego skrępowania, już nie mówiąc o groźbie czy możliwości sankcji karnych, za propagowanie banderyzmu czy „kłamstwo wołyńskie”. Skutkuje to tym, iż nie ma skutecznego narzędzia walki z pogrobowcami bandytów z tzw. UPA, którzy czują się na tyle bezkarni i pewni siebie, iż wykorzystują słabość państwa polskiego do głoszenia nienawistnych Polsce poglądów.

Szerokim echem w środowiskach kresowych odbiła się w marcu 2014 roku sprawa Zespołu Szkół z Ukraińskim Językiem Nauczania w Górowie Iławeckim, którego dyrektor Maria Sycz udzielała TVP wywiadu na tle baneru z faszystowskim pozdrowieniem ukraińskich nacjonalistów (*Śława Ukraini, Herojam Śława*) oraz skrzyżowanych flag żółto-niebieskiej (ukraińskiej) i czerwono-czarnej (banderowskiej). Trudno doprawdy wyobrazić sobie, by w szkole mniejszości niemieckiej w Polsce była możliwa obecność plakatu z hitlerowskim pozdrowieniem (*Sieg Heil* lub *Heil Hitler*) i flagami ze swastyką czy runami SS. Na tym tle Ukraińcy w naszym



Ukraińiec w mundurze żołnierza z Waffen SS podczas obchodów rocznicy powstania SS Galizien.

kraju traktowani są jak święte krowy. Do jeszcze większego skandalu doszło w podobnej placówce z ukraińskim językiem nauczania w Bartoszycach, gdzie ujawniono obecność materiałów propagandowych ukraińskich nacjonalistów (książek pt. „Bandera i Ja”, „Sotnik Burłaka”), gloryfikujących ukraińskich zbrodniarzy wojennych i ludobójców narodu polskiego (Stepan Bandera, Wołodymyr Szczygielski).

Szkoły mniejszości ukraińskiej finansowane są przez polskiego podatnika, w tym potomków ofiar ukraińskiego ludobójstwa, toteż rzeczą absolutnie skandaliczną i niedopuszczalną jest propagowanie w tych placówkach ideologii banderowskiej, odpowiedzialnej za masowe mordy ludności polskiej. Jest to możliwe tylko dzięki braku nowelizacji Ustawy o IPN, wprowadzającej penalizację propagowania banderyzmu w Polsce, co powoduje, że środowiska

neobanderowskie czują się coraz bardziej bezkarne i wychowują młodzież ukraińską w kulcie bandytów, co może być w przyszłości groźne dla obywateli naszego kraju. [10]



Wyjątkowy zbrodniarz niemiecki, H. Himmler, wizytujący oddział ukraiński z dywizji SS Galizien. Fotografia ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego.

Istnieje ogromny brak symetrii, na niekorzyść Polaków, w traktowaniu przez RP i Ukrainę mniejszości narodowych. Z kieszeni polskiego podatnika idą ogromne pieniądze na wsparcie działalności organizacji ukraińskich w Polsce, szkolnictwa mniejszości ukraińskiej, organizacji konferencji naukowych (w tym z udziałem pseudohistoryków szkalujących naród polski). Władze Ukrainy w żaden sposób nie wspierają polskiej mniejszości na Ukrainie, skupiają się na wymyślaniu przepisów prawnych nastawionych na prześladowanie mniejszości narodowych w tym kraju. Doskonałym przykładem tego typu działań jest przyjęta przez ukraiński parlament tzw. ustawa językowa, która umożliwia nauczanie w języku ojczystym jedynie w czterech pierwszych klasach szkoły podstawowej, jednocześnie nakłada obowiązek przeprowadzania imprez kulturalnych, rozrywkowych i artystycznych tylko w języku ukraińskim. Prawo to dyskryminuje nie tylko Polaków, lecz także inne mniejszości narodowe zamieszkujące teren obecnej Ukrainy: Rosjan, Węgrów, Rumunów i innych. Ostro zareagował Minister Spraw Zagranicznych Węgier, Peter Szijjarto, uznając iż „Ukraina nieustannie łamie podstawowe normy i wartości a także narusza swe międzynarodowe zobowiązania”, a w państwie tym jest realizowana „praktycznie przy wsparciu państwa i za jego zachętą kampania nienawiści przeciwko węgierskiej spo-

łeczności narodowej”. W bardziej ostrym tonie wypowiedział się jeden z założycieli partii Fidesz, Zsolt Bayer:

„Świetlany zachód siedzi jak mysz pod miotłą, bo uważa za dopuszczalne pozbawienie rosyjskiej mniejszości praw. Ale nas to interesuje. Nie tylko z powodu Węgrów zakarpaccich. Uważamy za niedopuszczalne także naruszanie praw tamtejszych Rosjan czy Rumunów (...) Właśnie dlatego trzeba łajdakiemu ukraińskiemu kierownictwu powiedzieć jasno: w takich warunkach niech nawet nie marzą o członkostwie w NATO czy UE. Niech najpierw nauczą się jeść nożem i widelcem i zachowywać jak homo sapiens (...) Poroszenko i inni łajdacy są od teraz persona non grata”. [11]

Przeciwko tej haniebnej polityce ukraińskich władz i w obronie mniejszości narodowych na terenie Ukrainy zaprotestowali Węgrzy i Rumuni. Z przykrością i wstydem należy stwierdzić, że polskie władze nie uznały za konieczne bronić z równą determinacją prześladowanych tam rodaków.

Do chwili obecnej dziesiątki tysięcy polskich obywateli, zamordowanych przez ukraińskich nacjonalistów w ramach akcji ludobójczej z lat czterdziestych, spoczywa w dołach śmierci, jamach, ścierniskach, miejscach narażonych na stałe beczeszczenie zwłok, bez grobu i znaku krzyża. Władze Ukrainy w sposób permanentny i konsekwentny łamią podstawową kartę praw człowieka, w szczególności prawo do godnego pochówku. Kolejne polskie rządy od 1989 roku nie są w stanie doprowadzić do ekshumacji i pochówku ofiar ukraińskiego ludobójstwa, co jest wyrazem albo całkowitej nieudolności, albo najgorszym z możliwych przykładem wyrzeczenia się polskiej tożsamości kresowej. W tej sytuacji przestaje dziwić fakt, że pion śledczy IPN nigdy nie wystąpił o ekstradycję jakiegokolwiek tzw. weterana UPA czy choćby przesłuchanie takich osobników, którzy wciąż żyją na terytorium Ukrainy. Nie podjęto również próby identyfikacji, w oparciu o polskie służby dyplomatyczne, osób odpowiedzialnych za udział w ludobójstwie Polaków wśród tzw. weteranów UPA.

Bardzo wstydliwym symbolem wyrzeczenia się przez polskie władze tożsamości kresowej jest sprawa pomnika, autorstwa prof. Andrzeja Pityńskiego, ofiar ukraińskiego ludobójstwa, które to dzieło jest sekowane przez władze różnych miast i nie można znaleźć w Polsce godnego miejsca dla jego umiejscowienia. Wielki artysta, który swe wstrząsające w wymowie dzieło ofiarował ojczyźnie, dostaje w zamian jedynie pogardę i odtrącenie. Trudno to zrozumieć, biorąc pod uwagę, iż w Polsce można znaleźć godne miejsce dla palmy, tęczycy, ale nie ma go dla oddania czci ofiarom ukraińskich rezunów.

Cdn.

[6] Zbiory lwowskie, <https://ossolineum.pl/index.php/aktualności/zbiory-lwowskie>, dostęp 28.05.2019; Lwowska galeria sztuki, <https://lwow.home.pl/galeria/galeri.html>, dostęp 28.05.2019; Prezentacja Pomarańczarki po konserwacji, <https://www>.

mkidn.gov.pl/pages/posts/prezentacja-pomaranczarki-po-konserwacji-3491.php?searchresults=1 &string=żydówka, dostęp 28.05.2019; Po latach nieobecności Murzynka powróciła do MNW; <https://www.mkidn.gov.pl/pages.posts/po-latach-nieobecnosci-murzynka-powrocila-do-mnw-2829.php?searchresult=1&string=murzynka>, dostęp 28.05.2019.

[7] Arcybiskup Mieczysław Mokrzycki o sytuacji związanej z kościołem MB Gromnicznej we Lwowie, <https://kuriergalicyjski.com/spoleczenstwo/religia-kg/7504-arcybiskup-mieczyslaw-mokrzycki-o-sytuacji-zwiazanej-z-kosciolem-mb-gromnicznej-we-lwowie>, dostęp 28.05.2019.

[8] Kulińska L., *Czy Polacy powinni czuć się winni z powodu zrealizowania Operacji „Wisła”?* (szkic), [w:] Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich, pod red. W. Listowskiego. Kędzierzyn-Koźle 2017, tom 9, s. 7-12; Partacz Cz., *Operacja „Wisła” a polska racja stanu*, [w:] Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich, pod red. W. Listowskiego, Kędzierzyn-Koźle 2017, tom 9, s. 13-22; Brożyniak A., *Operacja „Wisła” z punktu widzenia Polaka*. [w] Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich, pod red. W. Listowskiego. Kędzierzyn-Koźle 2017, tom 9, s. 129-133.

[9] Brożyniak A., *Trzeci napad Ukraińskiej Powstańczej Armii na Birczę 6/7 stycznia 1946 r.* [w:] Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich, pod red. W. Listowskiego, Kędzierzyn-Koźle 2018, tom 10, s. 187-208.

[10] *Banderowska propaganda w polskiej szkole dla Ukraińców*, <https://kresy.pl/wydarzenia/bandera-i-ja-dla-banderowska-propaganda-w-polskiej-szkole-dla-ukraincow-foto-video>, dostęp z dnia 25.05.2019; *Banderowskie hasła w szkole w Górowie Haweckim*, <https://www.mysl-polska.pl/node/21>, dostęp z dnia 25.05.2019.

[11] Szef MSZ Węgier: na Ukrainie trwa kampania nienawiści przeciw ludności węgierskiej, <https://gazetaprawna.pl/artykuly/1297490-na-ukrainie-trwa-kampania-nienawisci-przeciw-ludnosci-wegierskiej.html>, dostęp z dnia 25.05.2019; Węgierski portal: nowa ukraińska ustawa językowa dyskryminuje Węgrów i Polaków, <https://politykapolska.eu/2019/05/09/wegierskiportal-nowa-ukrainska-ustawa-jezykowa-dyskryminuje-wegrow-i-polakow>, dostęp z dnia 25.05.2019.

Józef Wyspiański

Moje teksty - małe podsumowanie

Przeglądając autorskie opracowania, które ukazały się w biuletynie „Spotkania Świrzan” na przestrzeni prawie 30 lat (na kilkuset z 6768 stron), zdaję sobie sprawę z różnego stopnia rozwinięcia ich problematyki. Jedne cechuje

dość dogłębne wyczerpanie tematyki, inne charakteryzują się tylko powierzchownym opisem, jakby były wstępem do większej rozprawy. Niedostatek ten wynikał głównie z braku zespołu redakcyjnego biuletynu. Ta wada rzutowała również na poziom literacki zeszytów.

Niewątpliwie najobszerniejszym opracowaniem jest zbiór opisów okoliczności morderstw dokonanych w powiecie przemysłańskim przez nacjonalistów ukraińskich na obywatelach II RP. Ostatecznie zagadnienie to znalazło się w trzytomowej monografii („Barbarzyństwo OUN-UPA”, „Zbrodnie OUN-UPA” i „Ludobójstwo OUN-UPA”) i jest on najpełniejszym obrazem skutków działania bandyckich oddziałów. Zapowiedź Instytutu Pamięci Narodowej o podaniu nazwisk osób zamordowanych na pewno uzupełni znany już redakcji wykaz ofiar.

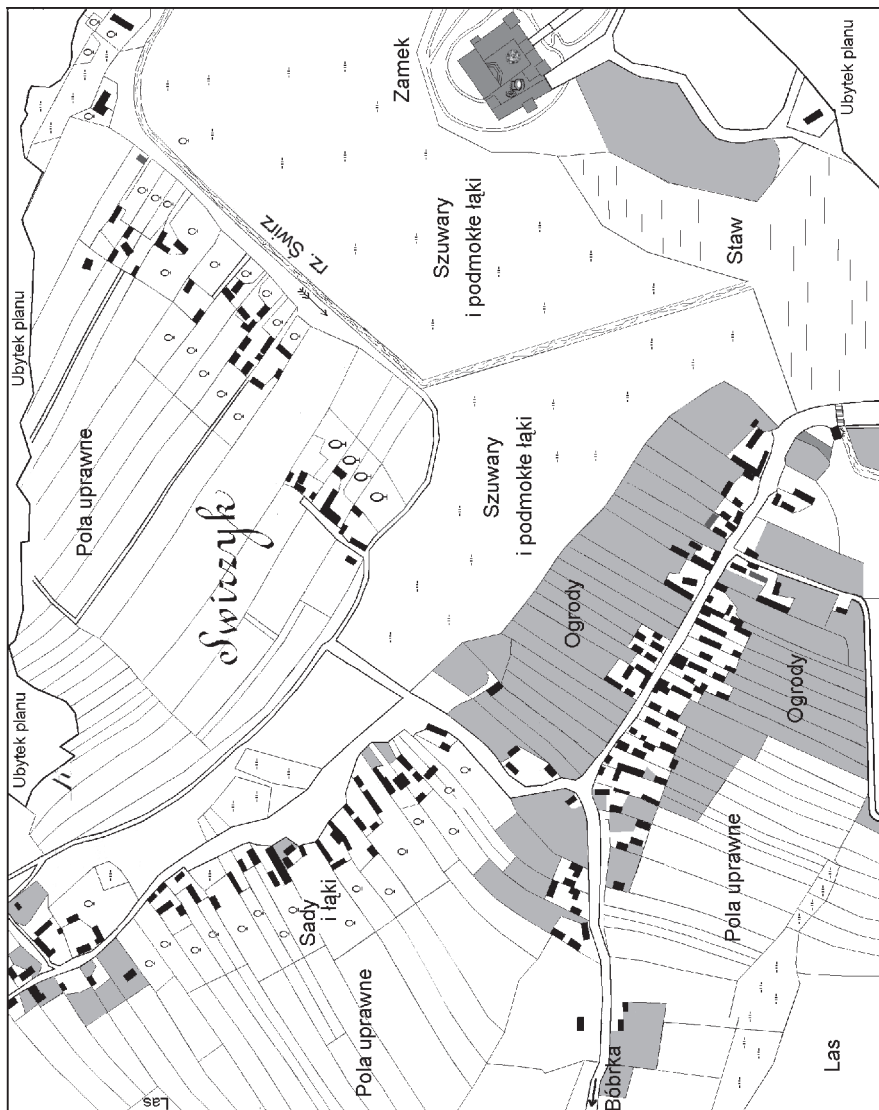
Zadowalający jest także opis ostatnich lat pobytu Polaków w Świrzu, działającej tam samoobrony i losów oddziału partyzanckiego, dowodzonego przez F. Stauba ps. „Proch”. Zebrany materiał posłużył do opracowania kolejnej książki „Żołnierze ze świrskiego lasu”.

Cenię sobie odkrycie grypsów, pisanych z przemysłańskiego aresztu przez zatrzymanych tam oficerów polskich, przede wszystkim przez por. Stanisława Korskiego. Po grudniowej ucieczce z aresztu większość oficerów została złapana i później rozstrzelana w Katyniu. Jedynie policjant Aleksander Szymel, dzięki pomocy udzielonej mu przez nieznaną z nazwiska przemysłańską Żydówkę, zdołał bezpiecznie wyjechać z miasta. Przez 60 lat grypsy były tajemnicą jednej osoby. Może jeszcze ktoś z nich skorzysta bo znajdują się w Osolineum.

Z wielką przyjemnością publikowałem wiersze Mieczysławy Piotrowskiej, autorki pięknych strof. Cenię sobie utrzymywanie kontaktu, a także za nadsyłanie utworów, aż do końca Jej dni. Ze względu na utratę wzroku ostatnie strofy pisała przy pomocy linijki. Na łamach biuletynu zostały wydrukowane prawie wszystkie Jej wiersze. Oprócz nich ukazały się również utwory autorstwa kilku osób, w większości Czytelników naszego piśmka: Władysławy Bagińskiej-Polakiewicz, Hanny Wietrzny, Michała Błaszki, Tadeusza Bukowińskiego, Jana Drwała, Józefa Głogowskiego, Bolesława Kopocińskiego, Franciszka Madery, Adama Muchy, Stanisława Tarnawskiego i Jerzego Węgieńskiego. W kilku zeszytach ukazały się wiersze konspiratora z czasów Wiosny Ludów i mieszkańca Świrza - Zygmunta Grochowalskiego.

Udało się spisać wspomnienia kilkunastu kobiet, które wprawdzie w okresie okupacji niemieckiej nie pełniły funkcji dowódczych, ale wykonywały ważne zadania. Ich wypowiedzi dobrze ilustrowały działalność polskiego podziemia wojskowego na najniższym szczeblu. Potwierdzają to wypowiedzi Rozalii Biernat, Zofii Borejzy, Heleny Drwał, Stefanii Pawłowskiej, Marii Szczepańskiej, Anny Szul, Stanisławy Wolskiej i Józefy Wrzeszcz.

Znacznie więcej opisów podziemnej działalności, przeważnie w ramach Armii Krajowej, przesłali mężczyźni lub ich krewni. Ich liczba jest zbyt duża, żeby tu podać. Spory odsetek ich wspomnień ukazał się w zeszytach biuletynu, często w ramach dyskusji, przez co są rozproszone. Może jeszcze ukażą się inne.



Jedyny fragment mapy katastralnej Świrza z ok. 1850 r. przetworzony dla lepszej czytelności. Zabudowa lat 30. XX wieku znacznie się różni od przedstawionej na mapie.

Z połowicznym sukcesem zapisałem przebieg i rezultaty deportacji ludności polskiej na Sybir. Redakcyjny spis wywiezionych zawiera 782 osoby. Brak informacji z wielu miejscowości spowodował, że wykaz deportowanych osób jest niepełny. Są one tak poważne, że na dobrą sprawę nawet nie można określić przybliżonej liczby wywiezionych. Na kilkudziesięciu stronach gazetki były przedstawiane losy zesłanych rodzin, opisane przez Wandę Chytróń (w dostępnym skrócie), Zofię Gonet-Grabowską, Marcina Kłosa, Jadwigę Kołodziej-Opalańską i najobszerniej przez Jana Winnickiego.

Nie do końca opracowałem ekspatriację świrzan do miejscowości (przeważnie wioski) leżących na Dolnym Śląsku. Nie jest znana liczba osób w poszczególnych transportach jak również, co ważniejsze, brak wykazu nazwisk naszych osiedleńców w tych wioskach. Zapewne takie informacje można by teraz uzyskać we wrocławskim Archiwum Państwowym we Wrocławiu, ale chyba należałoby pisać pracę naukową pod kierownictwem osoby mającej odpowiedni tytuł naukowy. Inaczej archiwum nie udostępni akt.

Podobnie ma się sprawa z osobami wywiezionymi na przymusowe roboty do Rzeszy. Nie znam wszystkich nazwisk i nie posiadam znaczącej ilości wspomnień hitlerowskich „niewolników” ze Świrza. Nie miałem też fizycznej możliwości spotkać się osobiście ze wszystkimi osobami, rozsyłanymi po całej Polsce.

Posiadane fragmenty dokumentów parafialnych, w tym nadesłane przez p. Stanisława Marciniaka, pozwoliły ustalić zainteresowanym potomkom świrzan (z 25 rodzin), choć nie tylko im, nazwiska przodków, wypełnić luki w drzewach genealogicznych bądź je utworzyć. Wielu osobom pomagałem w wyszukiwaniu danych będąc przekonany, że poznawanie przodków rodziny jest nauką historii, nie tylko lokalnej. Kilka opracowań to imponujące w zbiory przodków, bo zawierają nawet kilkaset nazwisk. Niektóre z nich: o rodzinie Borejzów, Brygiderów, Cyganików, Falkiewiczów, Jedyńaków, Kisielewiczów, Kolabińskich, Kopocińskich, Liebersbachów, Marciniaków, Mazurkiewiczów, Mudraków, Szczepańskich, Szutrów, Szulów, Trefflerów, Utzigów, Wadiaków, Wrzeszczów, Wyspiańskich, Zabłockich, Zborowskich i Żółtańskich.

Nie mogę pominąć faktu opublikowania wspomnień Krajan na łamach naszej gazetki, często przysyłanych w postaci rękopisów, które prawdopodobnie nie ukazały się w Polsce w postaci książki. Takich autorów było ponad dwudziestu. Należeli do nich: Władysława Bagińska-Polakiewicz, Franciszek J. Dąbrowski, Jan Hołodniak, Izidor Karten, Jan Kleszczyński, Bolesław Kopociński, Mikołaj Kwaśniewski, Antoni Kwaśniowski, Mirosław Kuleba, Zygmunt Ostrowski, Ewa Piątkowska, Mieczysław Twardochleb, Lusja Raubvogel, Piotr Rura, Michał Siera, Roman Stefanicki, Marian Szajda, Jan Szczudłowski, Aleksander Szymel, Franciszek Węgrzyn, Kazimierz Węgrzyn, Karol Wyspiański, Paweł Wyspiański, Andrzej Żaki, Jan Żukrowski i Włodzimierz Żukrowski.

Informacje z dziejów Świrza jeszcze nie zostały zebrane w jednym opracowaniu. Uzyskiwane przeważnie z internetu, o małej objętości, są „rozwłócone” na stronach wielu zeszytów, ponieważ podawałem je w miarę znalezienia. Wielka szkoda, że zaginęło opracowanie o Świrzu nowożytnym, przygotowane przez prof. Andrzeja Żakiego, którego interesujący fragment z opisem początku XX w., był publikowany w naszym piśmie. Być może całość znajduje się w jakimś archiwum...

Nie skończyłem wykazu mieszkańców Świrza z powodu niedostępności do ksiąg meldunkowych i braku niektórych dokumentów. Na posiadanej mapie katastralnej nie są zaznaczone zabudowania, wzniesione po roku 1900, co uniemożliwiało niektórym mieszkańcom wskazanie położenia rodzinnego domu. Tym samym również nie udało się ukończyć szczegółowego planu Świrza.

Nadal w powiatach znajduje się rozprawka o solornictwie używanym przez świrzan. Zebrane wyrazy i zwroty wymagają porównania ze zbiorami w znanych opracowaniach, na co dotychczas nie starczyło mi czasu.

Leopold Cyganik

Porucznik z Kimirza (cz. III)

Pamięci prof. dra hab. por. Józefa Utziga (12.09.1917-21.06.1984) - naukowca, działacza, żołnierza AK i niezapomnianego bojownika o wolność.

Po krótkim czasie władze Krakowa zaczęły organizować grupy ludzi do pracy we Wrocławiu, a wcześniej w Trzebnicy i Legnicy, gdzie powstała filia Państwowego Urzędu do spraw Ziem Odzyskanych. Wrocław wtedy zupełnie nie nadawał się do administrowania, a przecież trzeba było zabezpieczyć - przynajmniej w części - dobra pozostawione przez Niemców. Kazikowi Mądrzakowi przydzielono referat ds. wysiedlania Niemców, miał za zadanie „obsadzenie” odzyskanych terytoriów Polakami, przydzielając im atrakcyjnie zlokalizowane domy ze szczególnym uwzględnieniem inteligencji z uczelni lwowskiej i wileńskiej. Na tej pracy skorzystał również Józek, który wraz ze szwagrem zajął kilka mieszkań w centrum Wrocławia. Wzięli pod swoje skrzydła mieszkanie przy Steren-Strasse 127 - to mieszkanie ma się dobrze do dziś, właśnie w nim jestem.

Życie we Wrocławiu zaczynało nabierać kolorów, poza powolnym zadomawianiem się w nowym mieszkaniu, Józek jednak nie porzucił działalności na rzecz rzeczywistości zaistniałej świeżo po wojnie. Po Niemcach nie było już

śladu, ale NKWD miało się jednak nieźle i masa Polaków wciąż musiała się ukrywać, aby przypadkiem nie wpaść w ręce Rosjan i nie znaleźć się gdzieś pośrodku tajgi. To właśnie wujek organizował punkt przerzutowy dla tych ludzi, ustalił miejsce, załatwiał transport a być może nawet dokumenty, tego już nie pamiętam. Wiem jedynie, że było to zadanie zlecone jeszcze w AK.

Ppłk Anatol Sawicki polecił, żeby to Józef, jako członek Rady Politycznej i Brygady Kadrowej 5. Dywizji zajął się pomocą dla uciekinierów. Brygada powstała w 1946 roku i pierwotnie miała być jedynie organem opiniotwórczym dla dowództwa Okręgu I Brygady Kadrowej 5. Dywizji Lwowskiej, lecz koniec końców jej działania mocno wykroczyły poza zewnętrzne opiniowanie. Organizacja składała się z inteligencji wrocławskiej, bo poza Józziem brali w niej udział prof. Iwo Jaworski z Wydziału Prawa i Administracji, prof. Stefan Ingot z Wydziału Historii, prof. Fryderyk Straub z Politechniki Śląskiej oraz późniejszy mentor i wielki przyjaciel Utziga - prof. Franciszek Wandokanty.

Przez cały rok 1947, i następny, wuj był szefem łączności, to przez niego działało zabezpieczanie całego archiwum i korespondencji brygady. Było tam wszystko: od wiadomości operacyjnych do dowodów na łączność z Polskimi Siłami Zbrojnymi w Londynie. On był niesamowicie odważny, bo wszystko organizował w mieszkaniu przy ul. Grunwaldzkiej 80/5. Strach pomyśleć, co by było, gdyby ktoś to znalazł! Wiem, że później tymi dokumentami zajął się Wandokanty. To też był niesamowity człowiek!

Józef nigdy nie zastygał w jednym miejscu. W czasie, gdy działał pod rozkazami NIE, czy też nowej organizacji - Wolność i Niepodległość - w jego mieszkaniu przy Steren-Strasse 127 - wówczas już ul. Sienkiewicza - założył małą restaurację, w której dało się zjeść coś smacznego i wypić kieliszek dobrej wódki. Ta knajpka była na pierwszy rzut oka cudownym przybytkiem! Miała powierzchnię dwóch mieszkań, a wewnątrz wszystko, czego można było wymagać od prawdziwej restauracji - domowe obiady, wyszynk alkoholi czy obsługę kelnerską! Było tam osobne wejście do lokalu, a wujek osobiście produkował w maszynie lody oraz wędliny w znajdującej się w piwnicy wędliniarni. Podobno



Józef Utzig, lata 50. XX wieku.

była wyśmienita! W knajpie pracowali tylko bliscy przyjaciele wuja, zaś w kuchni krzątały się dwie jego siostry, czyli moje ciotki: Marysia i Ania. Wszystko było w takiej konspiracji, ponieważ działanie lokalu miało drugie dno - pracowała tam organizacja, która pod pozorem wspaniałego szynku przyjmowała uciekinierów i ludzi, którzy z jakiegoś powodu mieli na pieńku ze wspólnym wrogiem.

Knajpka Utziga była wybawieniem dla większości tych, którzy po ucieczce ze Lwowa nie mieli co ze sobą zrobić, przychodzili więc tam nocować, odpocząć i przeczekać, aż będą mogli uzyskać nowe papiery i ruszyć dalej. „Casino” było azylem dla ludzi, którym przez ostatnie kilka lat zawaliło się wszystko. Ci, którzy po wojnie byli „spaleni” we Lwowie, zostawali wręcz do tej restauracji kierowani, każdy kto potrzebował pomocy wiedział, gdzie ma się udać, a wujek ze współpracownikami organizowali dla nich wszystko, co było potrzebne: dokumenty, dowody osobiste a nawet „lewą” tożsamość. To właśnie tam, wujek poznał prof. Wandokantego.

Realia powojennego Wrocławia bardziej przypominały fabułę dobrego kryminału niż obóz dla weteranów liżących rany. Władza ludowa zupełnie sobie nie radziła, miastem w mgnieniu oka zaczął rządzić chaos - mieszanina okolicznych grasantów, radzieckich żołdaków i zwykłych szabrowników po zmroku urządziła sobie na ulicach swój własny dziki zachód. Nawet milicjanci się ich bali, nocami zamykali się na cztery spusty w komisariatach i tyle było ich widać. Gdy się ściemniało każdy, komu życie było miłe, zostawał w domu! Co drugi miał broń, więc strzelaniny były na porządku dziennym.

Zderzenie z mroczną rzeczywistością nie ominęło niestety restauracji Józka. Funkcjonowała ona bez przeszkód do 1948 roku i pewnie trwałoby to dłużej, gdyby nie to, że któregoś wieczoru właśnie w tym roku do lokalu weszło kilku mężczyzn. Zamówili wódkę i popijali przy stoliku aż do ciszy nocnej. Kiedy inni goście wyszli tamci zostali, wyjęli broń i kazali zamknąć lokal, obrabowali wówczas całe mieszkanie. Niedługo sytuacja powtórzyła się.

- Dosyć, już wystarczy! - powiedział Józek i zwinął interes. Wtedy wykiełkowała w nim myśl, aby wrócić na studia. Wojna zabrała mu najlepsze i najbardziej produktywne lata, nie było mu łatwo na nowo wdrożyć się w rolę studenta. Widziałem, jak się uczył. Przychodziło mu to z trudem, kłął, ciskał skryptem o podłogę, krzyczał, że przeczytał trzy kartki, a tej pierwszej już zapomniał. Obozy zupełnie wyjałowiły go intelektualnie. Na studiach jednak uśmiechnęło się do niego szczęście, zaprocentowała znajomość z prof. Franciszkiem Wandokantym. To on zatrudnił Józka pod koniec 1948 roku jako swojego młodszego asystenta. Tak narodziła się historia działania Józefa Utziga z weterynarią wrocławską.

Od tego czasu pracował w weterynarii już do końca życia, praca wypełniała go w całości. Nigdy się nie ożenił. Brak czasu? Chęci? Nie wiadomo. Kariera Józefa w Katedrze Chemii Fizjologicznej trwała w najlepsze, od roli



Józef Utzig
w otoczeniu
studentów.
Wrocław, lata
50. XX wieku.

młodszy asystent przez adiunkta. Zakład dopiero się kształtował, a Utzig już był tam jedną z najważniejszych osób. Dzięki niemu i ja dostałem tam pracę. Kiedyś spotkaliśmy się na obiedzie u ciotki Jagoszewskiej, wujek zagadnął:

- Poldek, jak ci tam w tej pracy?

- Radzę sobie, ale kiepsko u mnie z forszą.

- To, ile tam zarabiasz?

- Sześćset złotych.

- To u mnie będziesz zarabiał drugie tyle! Mam dla ciebie robotę w zakładzie, będziesz wysoko wykwalifikowanym laborantem!

- Kim? Przecież ja nic nie umiem!

- To się nauczysz!

Na tym zakończyła się rozmowa. Kilka dni później przyszedłem już do zakładu Chemii Fizjologicznej w starym budynku przy ul. Norwida 25 i również stałem się jej pracownikiem. W charakterze laboranta. Było to około 1952 roku.

Cdn.

Wypisy z księgi protokółów czynności parafialnych w Przemyślanach (cz. II)

11.04.1929 r. Wyciąg rodzinny dla J. Zadwórnego z Ładaniec do wyjazdu do Bośni.

11.04.1929 r. Do Urzędu Dziekańskiego w Chodorowie, z wykazem „dusz” skradzionych przez Rusinów w przeciągu lat 1918-1929.

11.04.1929 r. Do Kurii Metropolitarnej, do wiadomości, że urząd parafialny w Przemyślanach zgadza się na uznanie kościoła w Wołkowie filialnym, aby tylko można było darowiznę uzyskaną w jakiś sposób zaintabulować i uzyskać tam osobnego kościoła.

12.08.1929 r. Do Kurii Metropolitarnej, z prośbą o przyjęcie Z. Mikluszki do seminarium duchownego.

11.09.1929 r. Do Kurii Metropolitarnej, doniesienie o stanie intabulacji darowizny Hibsów na rzecz kościoła w Wołkowie.

8.10.1929 r. Prośba o pozwolenie na pogrzeb chrześcijański + Bronisława Turskiego, zmarłego tragicznie.

12.12.1929 r. Do Kurii Metropolitarnej, o zezwolenie chrztu dziecka P. Zimmermana w domu.

13.03.1930 r. Do Kurii Metropolitarnej - obliczenie morgów pola i łąk probostwa w Przemyślanach. Według inwentarza gruntowego ma być 36 ha i 96 a, czyli 64 morgów. Sprzedałem na zapłacenie podatku (...) majątkowego łąki 11 45 sążni, drugi raz sprzedałem 3 morgi pola. Zostało więc około 60 morgów. Ponieważ wolno mieć tylko 30 morgów, dlatego dałem na probostwo w Wołkowie 10 morgów łąki - na organistę 10 morgów na kościelny około 5 morgów, na dom parafialny około 5 morgów, resztę na ochronkę.

5.04.1930 r. Do Kurii Metropolitarnej, o pozwolenie dla Walentego Wysockiego, piekarza z Rosji, dania ślubu bez metryki urodzenia.

7.01.1931 r. Do Urzędu Dziekańskiego w Chodorowie. Donosi się, że na terenie naszej parafii nie ma żadnej instytucji czysto kościelnej. Szpital jest na etacie samorządowym. Fundowany przez hr. Potockiego i Wybranowskiego.

20.01.1931 r. Do Kurii Metropolitarnej. Ks. katecheta wysłał do Kurii 100 zł jako wotum narodowe od siebie, jako dożywotni członek Federacji. Ks. Piotr Stanoszek.

12.03.1931 r. Do urzędu parafialnego grekokatolickiego w Uniowie - upomnienie się o akty chrztu dzieci J. Zaprzyły.

7.04.1931 r. Do urzędu parafialnego w Świrzu. Konkursy.

12.06.1931 r. Do Kurii Metropolitarnej, pieniądze przeznaczone na uniwersytet w Lublianie.

26.06.1931 r. Do Starostwa Powiatowego w Przemyślanach, z prośbą o wybór nowego komitetu parafialnego w Przemyślanach.

19.08.1931 r. Wizytacja kanoniczna w Przemyślanach przeprowadzona przez ks. Franciszka Lisowskiego. (*Proboszcz wcześniej zawiadomił wszystkie instytucje w mieście. dop. J.W.*)

30.10.1931 r. Do Kurii Metropolitarnej, sprawozdanie o Leonie Żółtańskim (*mieszkaniec Świrza, był później księdzem - dop. J.W.*).



Fotografia upamiętniająca Misję Parafialną w Przemyślanach 16-22.06.1931 r.

Stoją (od lewej): ks. Mateusz Franków (z Horodnicy), ks. katecheta Wojciech Kośmider i ks. wikary Piotr Stanoszek. Siedzą (od lewej): misjonarz o. Józef Borowy, kapucyn, katecheta lwowski, ks. kanonik proboszcz Zygmunt Bilski i kierownik Misji, kapucyn o. Konstanty (Władysław Jaroń). Zdjęcie nadesłał p. Tomasz Fojgt. Znajduje się również na stronie parafii rzymskokatolickiej w Przemyślanach (galeria).

10.11.1931 r. Świadek moralności dla J. Pawłowskiego z Wołkowa.

9.01.1932 r. Świadek ubóstwa dla K. Golenia z Pniatynia.

24.02.1932 r. Zaproszenie (Świrz, Hanaczów, Tuczne, Pohorylce, Wicyń, Majdan) na czterdziestogodzinne nabożeństwo.

25.05.1932 r. Do Kurii Metropolitarnej Lwów - prośba o przyjęcie na łono Kościoła kat. Jana Nerstheimera.

12.08.1932 r. Urząd parafialny Wicyń. Przykra sprawa odpustowa.

16.09.1932 r. Do Sądu Grodzkiego - poświadczenie otrzymania 500 zł na odnowienie kościoła od spadkobierców J. Rusińskiego i zawiadomieniem, że co-rocennie za ofiarodawców odprawi się wspólną mszę św. w Dzień Zaduszny.

21.10.1932 r. Do Kurii Metropolitarnej we Lwowie: sprawozdanie z budowy kaplicy w Uniowie.

30.01.1933 r. Urząd parafialny greckokatolicki w Ładańcach - prośba o zwrot metryk czworo dzieci polskich.

3.03.1933 r. Do Kurii, podanie do wiadomości o nielegalnym ślubie p. Angielskiego.

24.04.1933 r. Do Kurii, prośba o pozwolenie na mszę połową 3.05.1933 r.

8.05.1933 r. Do Kurii - sprawozdanie o zajściu 3.05. (*zdarzenie było opisane w zeszycie nr 144, str. 35 - dop. J.W.*)

26.05.1933 r. Do Związku Strzeleckiego w Przemyślanach - odezwa na mszę połową z 3.05.1933 r.

9.06.1933 r. Do Kurii - dodatkowe sprawozdanie w sprawie zajścia 3.05.1933 r.

21.12.1933 r. Do Sądu Grodzkiego, podziękowanie za kondolencję z powodu śmierci ks. Z. Bilskiego.

6.04.1934 r. Do Kurii, prośba o pozwolenie poświęcenia cmentarza w Przemyślanach.

6.04.1934 r. Do Kurii, doniesienie, że ks. Kowcz (*grekokatolicki proboszcz w Przemyślanach - dop. J.W.*) nie chce wydać metryki.

7.05.1934 r. Zgłoszenie przybycia nowego proboszcza. Kuria.

9.05.1934 r. Reklamacja wojskowa Bedrija Mariana z Siworóg.

31.05.1934 r. Lista składkowa na dzwony w Krosienku.

16.06.1934 r. Prośba o delegację na uroczyste poświęcenie trzech dzwonów w Krosienku. Kuria.

21.07.1934 r. Wznowienie dotacji rządowej w Wołkowie wraz z dołączeniem poufnej relacji Starostwa Powiatowego w Przemyślanach. Sprawozdanie co do przyszłego księdza w Wołkowie.

25.07.1934 r. Opis kościoła przemyślańskiego do przewodnika po Polsce. Starostwo.

18.08.1934 r. Misja do nauczania religii w prywatnym gimnazjum w Przemyślanach. Kuria.

22.08.1943 r. Sprawa ofiary krzesel z gminy dla kościoła. Gmina Przemyślany.

29.08.1934 r. Relacja o odjeździe R. Machalskiego i przybycie ks. J. Kaczorowskiego. Dziekanat Chodorów.

15.09.1934 r. Urlop dla ks. Stanoszka. Kuria, Lwów.

31.01.1935 r. Potwierdzenie odbioru ksiąg rachunkowych Komitetu Odnowy kościoła w Przemyślanach.

19.03.1935 r. O pomoc w budowie kaplicy w Uszkowicach. Starostwo.

26.03.1935 r. Pozwolenie na pogrzeb samobójcy J. G. z Krosienka. Kuria.

5.07.1935 r. Urlop proboszcza. Dziekan.

31.08.1935 r. Nabożeństwo szkolne. Dyrekcja gimnazjum.

14.09.1935 r. Kosztorys na kaplicę w Uszkowicach.

25.10.1935 r. Urlop dla ks. Lewickiego.

13.12.1935 r. Przyjęcie projektu budowy kaplicy w Uszkowicach. Kuria.

6.01.1936 r. Prośba o erekcję Sodalicji w Przemyślanach. Kuria.

21.01.1936 r. Pismo o zwrot metryk z Uniowa. Starostwo Przemyślany.

31.07.1936 r. Kaplica Pniatyn zainstalowana w odpisie. Gmina.
21.09.1936 r. Odpis kontraktu sprzedanej parceli pod szkołę w Przemyslanach.
28.10.1936 r. Odpis pisma urzędu w Uniowie w sprawie zmuszania dzieci łańskich na religię greckokatolicką.
13.11.1936 r. O pomoc w budowie kaplicy w Uszkowicach.
27.11.1936 r. Kamień na kaplice w Siworogach. Wydział Powiatowy.
17.03.1937 r. Przyjęcie Franciszka Moltera z wyznania ewangelickiego.
30.07.1937 r. Plany kaplicy w Siworogach. Wydział Powiatowy.
4.08.1937 r. Odwołanie Spółki Wodnej. Gmina Zbiorecza Przemysłany.
11.08.1937 r. Pozwolenie na poświęcenie kaplicy w Uszkowicach, na 5.09.1937 r.
28.08.1937 r. Relacja o kleryku Szymusiku. Rektorat.
9.09.1937 r. Uchwała Sądu w sprawie kaplicy w Siworogach.
22.10.1937 r. Pozwolenie budowy kaplicy w Siworogach.
27.10.1937 r. Akt notarialny kontraktu w Wypyskach. Prośba o przyjęcie darowizny.



Ks. Piotr Struszkiewicz
(1889-1945), proboszcz
parafii przemysłańskiej
w latach 1934-1945.

7.12.1937 r. Arkusz gruntowy. Wyciąg hipoteczny. Uchwała sądowa. Kaplica w Wypyskach.
17.12.1937 r. Sprawozdanie roczne z działalności Sodalicji.
8.02.1938 r. Delegacja Dziewałtowski. Urząd parafialny Świrz.
15.07.1938 r. Urlop ks. P. Stanoszka. Kuria.
16.08.1938 r. Kaplica Siworogi. Wojewódzkie Kuratorium Budowy Kaplic.
26.09.1938 r. Relacja o kleryku Szymusiku. Rektorat.
3.01.1939 r. Dekret dla Pniatynia. Kuria.
23.02.1939 r. Inwentarz kaplicy w Krosienku. Urząd dziekański Stare Sióło.
11.03.1939 r. Zaproszenie na rekolekcje młodzieży „Sokół”.
18.04.1939 r. Inwentarz kaplicy Pniatyn.
6.06.1939 r. Kurenda na Boże Ciało.
12.07.1939 r. Do urzędu parafialnego greckokatolickiego w Uszkowicach, prośba o akta chrztu J. Myrosz.

Red. Poniższy tekst jest fragmentem XVI tomu „Kresowej Atlantydy”, w którym cały rozdział został poświęcony Świrzowi. Nowa książka Profesora niedawno ukazała się drukiem. Bardzo dziękujemy Autorowi za przysłanie interesującego eseju.

Prof. Stanisław Sławomir Nicieja
Uniwersytet Opolski

Świrz

Od generałówny do generałowej (cz. III)

Popowstaniowe rozliczenia

Irena Komorowska była wyjątkowo dzielną i ofiarną kobietą. Nie tylko utrzymywała dom, ale angażowała się też w życie społeczne. Była przewodniczącą Zjednoczenia Polek na Emigracji i Skarbu Narodowego w Wielkiej Brytanii (1966-1968) oraz prezesowała Funduszowi Inwalidów AK. Mimo że nie dawała po sobie poznać, bardzo przeżywała ataki na męża, który był ostro również na emigracji atakowany za wydanie rozkazu o wybuchu powstania warszawskiego i jego katastrofalną klęskę. *W Londynie - wspominał Tadeusz Zabłocki „Gwasz”, publicysta i były rzecznik rządu emigracyjnego - był to czas gwałtowny w dyskusji. Różnice w poglądach na temat sensu powstania warszawskiego ujawniły się we wszystkich grupach społecznych; wśród polityków, wojskowych, urzędników, artystów, uczonych. Myśmy, mieszkający wówczas na Chelsea, tworzyli pewną niezależną grupę polityczną. Dyskusje toczono tam ostre, bez żadnych zahamowań politycznych czy tematycznych. Pamiętam jak zastanawiano się poważnie, czy to dobrze, że Polska nie wydała politycznych kolaborantów z Hitlerem? Czy to dobrze, że nie mamy rodzimych Pétain'ów? Czy w czasie wojny szanse ochrony biologicznej milionów Polaków nie były dodatkowo ograniczone przez jednoznaczne zwalczanie kolaborantstwa i walki na dwa fronty, przed czym przestrzegał niegdyś Piłsudski?*

Powstanie warszawskie - kontynuował swój wywód Zabłocki - uważałem i uważam za tragiczne marnotrawstwo polskiej materii i polskiego ducha. Kojańczyć go będę zawsze z dwoma tragicznymi rozmowami, które w sierpniu 1944 roku odbyłem w Londynie. Pierwszym moim rozmówcą był młody wówczas amerykański reporter, późniejszy redaktor naczelny „New York Times'a” - Sydney Gruson. Był on bardzo życzliwy Polsce i Polakom, i świetnie poinformowany (ojciec jego pochodził z Baranowicz), płynnie mówił po polsku. Pewnego dnia przyszedł on do mego gabinetu w wielkim poruszeniu, z przejęciem, ze łzami w oczach począł



Irena
Komorowska.
Pejzaż szkocki,
1950-1960.
Zdjęcie pobrano
z katalogu
pt. *Zamek
w Świrzu.*

mówić: „Ludzie! Co wyrobicie? Warszawa ginie niepotrzebnie! Nadaremnie! Na zachodzie nikogo to już nie obchodzi. Wojna z Hitlerem, wziętym w kleszcze dwóch zwycięskich frontów, jest już wygrana. To tylko kwestia czasu. Ginę ludzie i miasto nadaremnie!”. Poruszony wypowiedzią i zachowaniem tak opiniotwórczego publicysty jak Gruson poszedłem do ministra informacji i propagandy w rządzie Mikołajczyka - Stanisława Kota, aby złożyć raport, jak jesteśmy postrzegani przez wpływowych Amerykanów.

Profesor Kot zdawał się słuchać mnie uważnie, patrząc matowym wzrokiem. Zasepiony milczał, ale nagle ożywił się i, przerywając moją relację, zapytał: „Panie Tadeuszu, czy to prawda, co mi mówił Skrzypkowski [fryzjer w Stratonie – siedzibie ministerstwa informacji, źródło wszystkich plotek], że sekretarka angielska żyje z iksińskim, swoim szefem?”. Tam płonęło miasto, ludzie ginęli w kana-

lach, rozstrzeliwano ich masowo na Woli, biedny Gruson – przyjaciel Polski płakał nadaremnie. Co mogłem wówczas myśleć o odpowiedzialności politycznej polskich elit?[22]

Przytoczyłem tę dłuższą opinię o powstaniu warszawskim wpływowego polskiego publicyisty Tadeusza Zabłockiego jako jedną z setek, a może tysięcy, wypowiedzi, które podważały sens wywołania powstania warszawskiego. Ten problem będzie wracał wiecznie i nigdy nie zostanie rozstrzygnięty w taki sposób, że zadowoli wszystkich Polaków. W oku cyklonu tej dyskusji, chcąc nie chcąc, będzie zawsze postać gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego. Tak było za jego życia i tak jest po jego śmierci. Tę dyskusję szczególnie mocno przeżywała jego rodzina - żona i syn Adam.

Oprócz obrońców decyzji o wybuchu powstania warszawskiego, których z czasem będzie przyrastać, a na początku XXI wieku, w czasach rządów braci Kaczyńskich, dojdzie już do absolutnej oficjalnej afirmacji, istnieje nadal nurt krytyczny, stawiający ostro fundamentalne pytania: czy musiało do tego dojść; czy musiało spłonąć miasto z jego świątyniami, zabytkami, archiwami, czy musiało zginąć 200 tysięcy jego mieszkańców, a pół miliona zostać wypędzonych z warszawskiego pogorzelska. Najbardziej krytyczną opinię o powstaniu warszawskim i jego dowódcach wyraził Piotr Zuchowicz. W wydanej w dużym nakładzie książce „Obłęd '44” negatywnie ocenił rolę gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego i całego kręgu decydentów, którzy podjęli decyzję o wybuchu powstania i zarzucił im brak zdolności przewidywania, czym to się może skończyć. [23]

Eugeniusz Romiszewski – biograf Ireny i Tadeusza Komorowskich

W marcu 1967 roku, na rok przed śmiercią, Irena Komorowska udzieliła w Londynie obszernego wywiadu Eugeniuszowi Romiszewskiemu. Ta wypowiedź, spisana później z taśmy magnetofonowej i wydana w formie książkowej przez Adama Komorowskiego, stała się ważnym źródłem do biografii Ireny i Tadeusza Komorowskich. W tym kontekście warto przywołać zapomnianą postać - pomysłodawcy i realizatora wywiadu z Ireną Komorowską.

Eugeniusz Romiszewski (1910-1983) wywodził się również z rodziny kresowej. Był potomkiem właścicieli dużych majątków ziemskich w Borbuchach na Podolu. Romiszewscy - oprócz uprawy roli - prowadzili również eksploatację bogatych złóż fosforytów. Bardzo dbali o wykształcenie dzieci. Z tej rodziny wywodziło się kilku wysokich rangą oficerów. Dziadek Eugeniusza – Władysław (1819-1901), jego ojciec - Eugeniusz sen. (1869-1931) i stryj - Modest (1861-1930) byli generałami, a jego kuzyn - Modest jun. (1894-1940) był majorem i zginął w Katyniu. [24]

Eugeniusz Romiszewski urodził się w Libawie nad Dźwiną, gdzie jego ojciec - lekarz z zawodu został po rewolucji 1905 roku karnie przeniesiony z floty czarnomorskiej nad Bałtyk. Później, towarzysząc ojcu, do czasu rewolucji paż-

dziennikowej przenosił się z miasta do miasta, mieszkając m.in. w Petersburgu, Mariupolu, Noworosyjsku i Moskwie. Do Polski przybył dopiero po wojnie polsko-bolszewickiej i trafił do gimnazjum w Grodnie, gdzie ojciec - już jako generał Wojska Polskiego - dostał przydział do szefostwa sanitarnego. Po maturze Eugeniusz podjął studia geograficzne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wybuch wojny nie pozwolił mu zdobyć dyplomu. Brał udział w kampanii wrześniowej i po przedarciu się przez Węgry do Francji, a później do Wielkiej Brytanii, został żołnierzem Samodzielnej Brygady Spadochronowej, którą dowodził pochodzący ze Stanisławowa gen. Stanisław Sosabowski.

Romiszewski wziął udział w największej operacji spadochronowej alianców „Market Garden” we wrześniu 1944 roku. Historia tej operacji trafiła do słynnego filmu Rucharda Attenborough „O jeden most za daleko” (1977) – generała Sosabowskiego zagrał wybitny amerykański aktor Gene Hackman. Na skutek złych warunków pogodowych i błędów dowództwa Niemcy strzelali do skoczków próbujących opanować mosty na Renie jak do kaczek. Brygada Sosabowskiego straciła 342 spadochroniarzy, z czego zginęło 93, a wielu trafiło do niewoli niemieckiej. Romiszewski przeżył tę masakrę, za którą Anglicy obwiniali m.in. gen. Sosabowskiego - nazywanego „ojcem polskich spadochroniarzy”, pozbawiając go dowództwa Samodzielnej Brygady Spadochronowej.



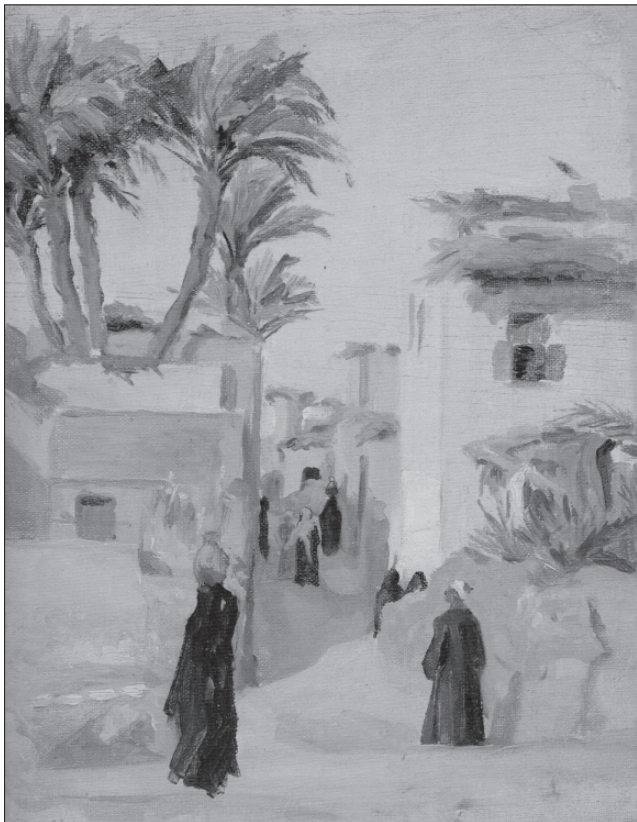
Irena Komorowska. Pejzaż na południu Francji,
1950-1960. Zdjęcie pobrano z katalogu
pt. *Zamek w Świrzu*.

Eugeniusz Romiszewski był korespondentem wojennym. Zdarzało mu się sikać na spadochronie z aparatem fotograficznym i maszyną do pisania. Pisał artykuły i reportaże do „Polski Walczącej”. Jego artykuły cytował Melchior Wańkiewicz. Później Romiszewski towarzyszył dywizji pancerniej gen. Stanisława Maczka.

Po wojnie skoncentrował się już tylko na dziennikarstwie i był wyjątkowo płodnym autorem, publikując m.in. w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza”, „Polsce Walczącej”, w „Skrzydłach”. Pisał wiersze i reportaże, m.in. tom wierszy „Jedwabne spadochrony” i bardzo popularną książkę o spadochroniarzach polskich pt. „Od małego gaju do Arnheim”. Po nawiązaniu współpracy z

Radiem Wolna Europa po kilku latach stał się legendarnym dziennikarzem tej rozgłośni. Zrealizował kilkaset audycji i stworzył kilkadziesiąt słuchowisk, m.in. „Żywe kamienie nad Niemnem” (według powieści Elizy Orzeszkowej) - o mieszkańcach wsi Bohatyrowicze oraz dwuczęściową audycję dokumentalną pt. „Tajemnica skromnego sprzedawcy” - o gen. Tadeuszu Borze-Komorowskim. Na podstawie licznych wywiadów przedstawił w niej dramatyczny epizod działalności konspiracyjnej Bora w Krakowie i rolę Ireny Komorowskiej w osłanianiu męża i uratowaniu go przed aresztowaniem. Gdyby wówczas Bór wpadł w ręce Gestapo, zginąłby niechybnie.

Po przejściu na emeryturę Romiszewski osiadł na stałe w Londynie. Został redaktorem naczelnym miesięcznika „Orzeł Biały” i przystąpił do pisania obszerniej biografii dowódcy Armii Krajowej Tadeusza Bora-Komorowskiego. Wtedy też przeprowadził ten obszerny wywiad z Ireną Komorowską, który stał się później podstawą do wydania jej książki wspomnieniowej. Ciężka choroba nie pozwoliła mu skończyć biografii Komorowskiego. Zabrakło ostatniego rozdziału. Zmarł w listopadzie 1983 roku. Przed śmiercią opublikował jeszcze artykuł wspomnieniowy „Miłe miasto Grodno”. [25] Dzieło Romiszewskiego o Komorowskim czeka na swego wydawcę. Jest w nim wiele informacji, jakie uzyskał w czasie swoich rozmów z dowódcą AK w Londynie oraz kręgiem jego najbliższych współ-



Irena Komorowska. Miejscowość Heluan w Egipcie, marzec-maj 1930. Zdjęcie pobrano z katalogu pt. *Zamek w Świrzu*.

pracowników rozsianych w różnych ośrodkach w Europie zachodniej.

Romiszewski bardzo przeżył śmierć Bora-Komorowskiego, która nastąpiła 24 sierpnia 1966 roku w następstwie ataku serca podczas polowania w Grove Farm. Był na pogrzebie generała na londyńskim cmentarzu Gunnerbury. Był poruszony faktem, że uroczystość miała niezwykle skromny charakter. Brytyjski Home Office wysłał na pogrzeb tylko niskiego rangą urzędnika. Irena Komorowska po śmierci męża straciła optymizm i chęć życia. Zamknęła się w sobie. Dwa lata później, po długim pobycie w szpitalu, zmarła na anginę pectoris (dusznicę bolesną) i spoczęła obok męża. [26]

W 1994 roku, w 50 rocznicę wybuchu powstania warszawskiego, prochy Komorowskich zostały przewiezione do Warszawy przez syna, Adama, i złożone na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w kwaterze dowódców AK. [27] We wrześniu 2018 roku Szkoła Specjalna w Oławie otrzymała imię Ireny Komorowskiej. W uroczystości uczestniczyli Adam Komorowski i jego kuzyn – Piotr Piniński, prezes Fundacji Lanckorońskich w Londynie. [28]

Dwaj przyrodni bracia Ireny Komorowskiej zginęli w końcowej fazie II wojny światowej: Władysław Piniński z rąk Niemców (wywieziony do obozu koncentracyjnego w Gross Rosen został zabity po ewakuacji obozu w lutym 1945 roku, w tzw. „marszu śmierci”), a Mieczysław Piniński (któremu udało się jesienią 1942 roku zbiec ze Lwowa do kurortu Abacja w Chorwacji, gdzie miał własny pensjonat „Willa Brunicki”, będący skrytką – punktem kontaktowym kurierów AK) został zastrzelony 9 maja 1945 roku w Rijece przez partyzantów gen. Josipa Tity. [29]

[22] St. S. Nicieja, *Z Kijowa na Piccadilly*, Opole 1993, s. 124-125.

[23] P. Zuchowicz, *Oblęd '44 – jak Polacy zrobili prezent Stalinowi, wywołując powstanie warszawskie*, Poznań 2013, s. 241-254, 357-362.

[24] L. Gawlikowski, *Pracownicy Radia Wolna Europa. Biografie zwykle i niezwykle*, Warszawa 2015, s. 570-575; J. Kossakowski, *W obcych i polskich mundurach*, „Historia w Sieci”, wrzesień 2020, s. 72-74.

[25] M. Wańkowicz, *Wojna i pióro*, Warszawa 1974, s. 405-407; *Z żałobnej karty. Eugeniusz Romiszewski*, „Pamiętnik Literacki” (Londyn) 1984, t. 8, s. 118-119; L. Gawlikowski, *op. cit.*, s. 574-575.

[26] *Wywiad z Adamem Komorowskim*, „Spotkania Świrzan” 2019, nr 2, s. 31.

[27] I. Komorowska, *op. cit.*, s. 154-155.

[28] G. Kacała, *Patronka Szkoły Specjalnej*, „Wiadomości Oławskie”, wrzesień 2018, s. 3.

[29] I. Komorowska, *op. cit.*, s. 82.

Red. „Deklaracja...” była zbiorem 111 tomów, opracowanych w Polsce i dostarczonych do Białego Domu z zamierzeniem uczczenia 150. rocznicy Deklaracji Niepodległości, ale również jako podziękowanie za niesioną pomoc głodującym polskim dzieciom po zakończeniu I wojny światowej. Podpisy złożono w 1926 r.

Wpisy dzieci w księdze „Deklaracji Podziwu i Przyjaźni dla Stanów Zjednoczonych” - ze szkoły w Tuczej, Turkocinie, Uniowie i Uszkowicach.

Tuczne - szkoła trzyklasowa. Opiekun - ks. Jan Jasiński, kierownik - Cel Paweł, inspektor - Jan Koneczny.

Łuczków Melania, Burban Stefan, Mazur Anastazja, Winnicka Anna, Zapłatyńska Jewdocha, Lipska Maria, Ostaszewska Maria, Kobryn Anna, Górka Maria, Kobrynowicz Maria, Ilcyszyn Kiryło, Górka Wiktoria, Iwanoczko Maria, Słabicki Stanisław, Tracz Bazyli, Łuczków Olga, Tracz Jan, Kobryn Stefan, Gogosz Mikołaj, Burban Jan, Górski Michał, Górski Jan, Myrka Bazyli, Górka Rozalia, Winnicka Maria, Dziedziński Jan, Górniak Ołeks, Szczerbaty Piotr, Myrka Michał, Winnicki Stefan, Przyszak NI., Iwańków Mikołaj, Nahajczuk Bazyli, Tur Kazimierz, Winnicka Anna, Łuczków Maria, Gogosz Kazimierz, Ostaszewski Wojciech, Tracz Melania, Iwaszczyszyn Mikołaj, Kobryn Maria, Górka Katarzyna, Winnik Stanisław, Górski Marcin, Nahajczuk Bazyli, Tur Kazimierz, Winnicka Anna, Łuczków Maria, Gogosz Kazimierz, Słabicki Antoni, Kobryn Maria, Iwańków Mikołaj, Górka Katarzyna, Iwaszczyszyn Mikołaj, Kicera Melania, Winnik Stanis., Ostaszewski Wojciech, Horniak Maria, Tracz Melania, Kobryn Anna, Górka Anna, Łakociej Melania, Załapska Katarzyna, Biłyk Wasyl, Górski Marcin, Słabicki Franciszek, Górniak Kazimierz.

Turkocin - szkoła jednoklasowa. Opiekun - Konstanty Adamowicz, kierownik - Antonina Mańkowska, inspektor - Jan Koneczny.

Kohut Anna, Łuń Katarzyna, Wsiaka Paulina, Wojtowicz Paulina, Krochmalna Ahafia, Matiasz Anastazja, Mot Andrzej, Łuń Jan, Łasiak Bazyli, Wsiaka Paulina, Cymbalista Katarzyna, Szerszeń Genowefa, Ołeksów Tekla, Łuń Sawyn, Stelmach Wasyl, Ołeksów Grzegorz, Matijas Paulina, Wsiaka Maria, Wojtowicz Maria, Szerszeń Anna, Krop Katarzyna, Nowicki Jan, Bułka Semko, Stelmach Piotr, Porodko Senka, Kuźmiński Jan, Kowal Piotr, Łoń Fedko, Ołeksów Grzegorz, Tedorowicz Marek, Teodorowicz Bazyli, Kohut Bazyli, Kuźmiński Marek, Kohut Maria, Łoń Stefan, Stelmach Ahafia, Sapyha Maria, Łuń Maria, Chruś Katarzyna, Cymbalista Grzegorz, Łuń Jan, Kuźmińska Maria, Łuń Grzegorz, Matiasz Jan,

Łuń Mikołaj, Hryńków Daniel, Kuźmińska Olga, Bohonos Bazyli, Matiasz Paulina, Bojczuk Anastazja, Derżyto Katarzyna, Kogut Zofia, Wsiaka Maria, Hrynków Paulina, Wsiaki Bazyli, Skyba Mikołaj, Stopak Józef.



Bolesław Kopociński. Lwów - Diana.

Uniów - szkoła dwuklasowa.
Opiekun - Piotr Turczyn, kierownik - Teodor Szczerbaty, inspektor - Jan Koneczny.

Kalisz Antonina, Baran Maria, Szapajka Anna, Duch Olga, Partyka Katarzyna, Baran Grzegorz, Kohut Olga, Hanacziwskij Grzegorz, Münzer Sara, Nosal Jan, Ende Fani, Antoniów Zofia, Stefan Wojciech, Goj Zofia, Daćkiw Anastazja, Münzer Majer, Borejko Ołeks, Baran Dmytro, Myśkiw Dmytro, Stefan Katarzyna, Akselrad Mozes, Kalisz Roman, Ende Józef, Myczak Władysław, Orychiwska Parańka, Myczak Władysław, Ende Józef, Barycka Anastazja, Hetman Grzegorz, Hetman Piotr, Ende Zygmunt, Żukrowska Maria, Baran Józef, Zdrzałka Michalina, Orzechowski Mykołaj, Krawczyszyn Katarzyna, Suchocki Józef, Kronsztal Ołeks, Ganacziwskij Dmytro (cyrylica), Boreńko Stefan, Dumawewski Jan, Baran Michał

(cyrylica), Podkiwka Jan, Bedryj Grzegorz, Suchocki Piotr, Michalska Eudokia, Kasimura Grzegorz, Czaban Dmytro, Baran Grzegorz, Bodnar Jan, Partyka Ksenia, Cioń Anastazja, Bedryj Zofia, Nudyk Parańka, Szczerbaty Eugeniusz, Macuła Jarosław, Akselrad Frida, Demkowicz Anna, Nudyk Jan, Orychiwska Anna, Reszetiwska Zofia, Orychiwski Wasyl, Bedryj Anna, Krawczyszyn Ksenia, Turczyn Maria, Bedryj Jan, Durak Anastazja, Myśkin Anastazja, Bosa Anastazja, Czaban Paweł, Janiszewska Katarzyna, Czaban Jan, Janiszewska Katarzyna, Ende Małka, Kalisz Stefania, Barycka Olga, Martynyszyn Michał, Żukrowska Anastazja, Nudyk Parańka, Janiszewska Anna, Durak Michał, Hetman Parańka, Łotocka

Paulina, Orychiwska Katarzyna.

Uszkowice - szkoła dwuklasowa. Opiekun - Stanisław NI., kierownik - B. Jurnecz-kowa, inspektor - Jan Koneczny.

Kl. I: Lerner Klara, Maniuk Anna, Szeiring Józefa, Pawłyszyn Eugenia, Hell Lizabeta, Kłosowska Julia, Połomana Parańka, Boreńko Anna, Stefania Budzińska, Czorneńka Stefania, Górecka Julia, Kostelna Anna, Rura Julia, Kostelna Olga, Jarki Franciszek, Hornung Jan, Górecki Józef, Szuwarowski Stanisław, Czorneńki Grzegorz, Prytuła Włodzimierz, Kuźma Michał, Boreńko Włodzimierz, Diakiw Józef, Hirniak Jan, Zapłatyński Teodor, czerniak Józef, Rura Władysław, Maniuk Bazyli, Goj Benedykt, Myrosz Bazyli, Stemler Wilhelm.

Kl. II: Kostiw Maria, Maksymowycz Olga, Budzińska Maria, Kostelna Anna, Góral Anna, Safianowicz Matylda, Zapłatynskij Jan, Myrosz Jan, Chemycz Michał, Okoń Józef, Melnyk Eustachy, Popowycz Włodzimierz, Myrosz Bazyli, Kusznir Cyryl, Góreckij Stefan, Hutman Władysław, Góreckij Włodzimierz, Boreńko Piotr, Szciring Józef, Ślubyk Włodzimierz, Maniuk Michał, Maholnik Stanisław.

Kl. III: Prytuła Olga, Myrosz Maria, Czerniak Anastazja, Myrosz Olga, Kościelna Parańka, Borowicz Roman, Skrętowicz Tadeusz, Sysko Michał, Czepizak Teodor, Strużyński Jan, Kostiw Michał, Seńków Michał, Myrosz Włodzimierz, Budziński Zygmunt, Chomiak Jan, Chemicz Piotr, Bodnar Maria.

Kl. IV: Maniuk Olga, Połomana Zofia, Fuglewicz Tekla, Ślubik Olga, Chomiak Franciszka, Zapłatyńska katarzyna, Kusznir Anastazja, Zapłatyńska Katarzyna, Prytuła Olga, Zapłatyński Jan, Kłosowski Józef, Szlachter Franciszek, Boreńko Włodzimierz, Maksymowicz Józef, Chomiak Michał, Boreńko Józef, Chemger Jan, Czorneńki Włodzimierz, Ratuszny Puiotr, Kuźma Mikołaj.

Kl. V: Dzwonik Anna, Twardowska Maria, Kusznir Anna, Wawrykiw Agafia, Seńkówna Józefa, Diakiw Grzegorz, Loch Andrzej, Czepizak Michał, Czepizak Piotr.

Józef Wyspiański

Walki polsko-bolszewickie w pow. Przemyślany (cz. I)

W walkach tych, w r. 1920, brała udział głównie 12. Dywizji Piechoty składająca się z 51, 52, 53 i 54 pułku piechoty i wspomagana 12 pułkiem artylerii polowej, oraz dwoma pułkami jazdy konnej. Trzeci batalion 51. pp był wzmocniony „Batalionem Wartowniczym” z Łodzi. [1]

Odwrót 12. Dywizji Piechoty znad Strypy, dowodzonej przez płk. Marianna Januszajtisa, wymuszony był obecnością konnej armii Budionnego, który

nacierając ze wschodu i północnego-wschodu, za wszelką cenę pragnął zdobyć Lwów. Ponadto na południe od jego wojsk znajdowała się inna grupa bolszewickich jednostek, a od wschodu napierała na polskie oddziały 60. Dywizja Piechoty, co mogło skończyć się klęską 12. DP i innych oddziałów 6. Armii. Polska dywizja miała cofnąć się pod Bóbrkę, by stanowić prawe skrzydło armii.

Zręczne oderwanie się od nieprzyjaciela i przemarsz 12. DP rozpoczął się 18 sierpnia 1920 r. około godz. 20. i w Przemyślanach była rankiem 20 sierpnia. Pokonanie prawie 100 km było bardzo wyczerpujące tak fizycznie jak i moralnie. Potęgowały znaczny brak obuwia, walki pod Warszawą i przerwanie się jazdy bolszewickiej w okolicy Stryja. Były przypadki dezercji. Jednak dzięki pracy dowódców wśród większości żołnierzy został utrzymany dobry duch. Ich pochód nie odbywał się w radosnym nastroju, ze śpiewem na ustach, jak w znanej piosence, bo oddział musiał zająć w krótkim czasie odpowiednie rubieże.

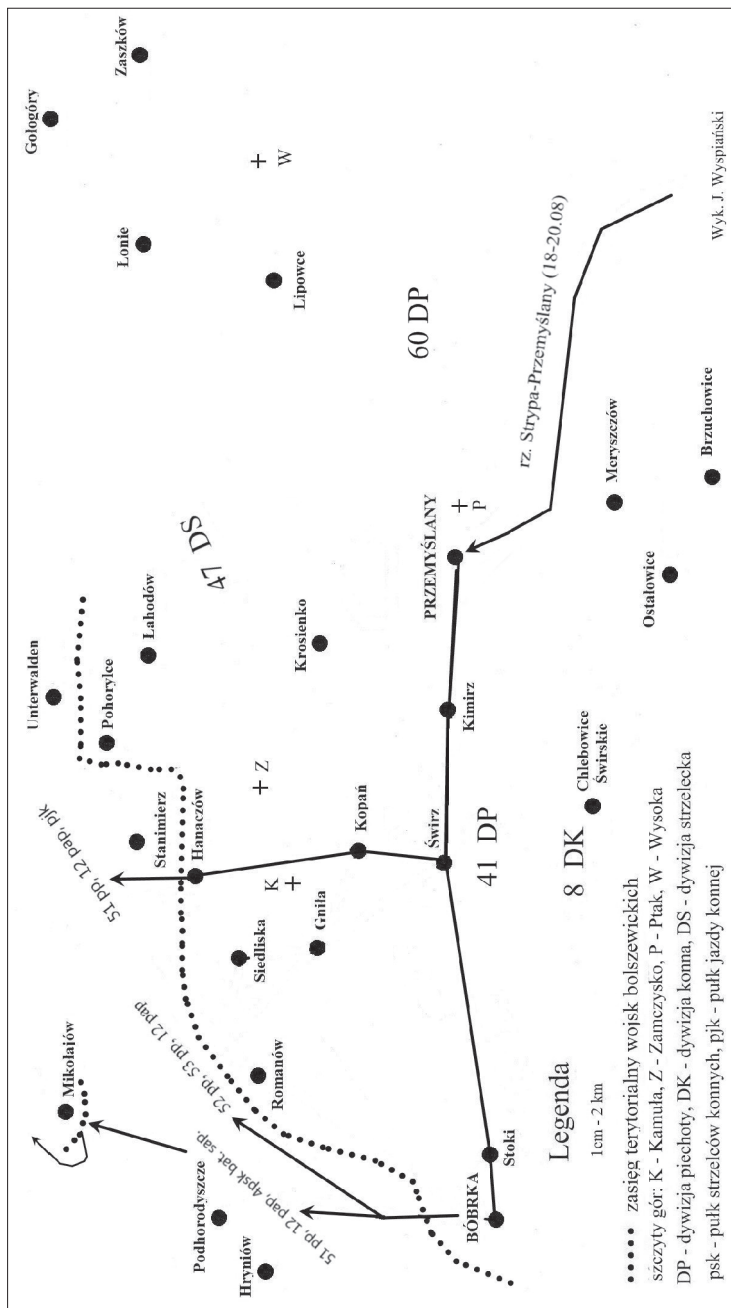
*Nie noszą lampasów, lecz szary ich strój,
Nie noszą ni srebra, ni złota,
Lecz w pierwszym szeregu, podąza na bój
Piechota, ta szara piechota.*

*Maszerują strzelcy, maszerują,
Karabiny błyszczą, szary strój,
A przed nimi drzewa salutują,
Bo za naszą Polskę idą w bój! [2]*

Obecność bolszewików w Przemyślanach została odnotowana w kronice parafialnej przez Hilarego Dobrzańskiego: *Lato 1920 roku charakteryzowało się ładnym urodzajem i szczęśliwymi zbiorami, jednak pokój nie zapanował na uciążliwej ziemi przemysłańskiej. 18 sierpnia od strony Lipowiec weszli do miasta bolszewicy. Na stacji kolejowej przejęli cały pociąg ewakuacyjny, z wielkim bogactwem. Zabili też kilku Polaków. Ks. J. Kowalski uciekał przed bolszewikami na Bóbrkę, ale dopadli go, a ludzie bobrecy rzeczy mu zabrali. Po tych wszystkich przeżyciach otrzymał już po wojnie całoroczny urlop dla poratowania zdrowia, a na jego miejsce przysłany został do Przemyślan ks. Wojciech Kośmider. [3]*

Bolszewicy w Przemyślanach mogli być z 47. Dywizji Strzeleckiej, ale ich pobyt nie mógł trwać do 20 sierpnia, ponieważ w opisach dziejów 12. DP nie ma wzmianki o walkach w mieście. Możliwe też, że kronikarz parafialny, pisząc o tym po wielu dniach, mógł pomylić datę 18 sierpnia z datą 21 sierpnia, przypuszczalnym dniem wkroczenia do miasta oddziałów 60. Dywizji Piechoty, najsilniejszej jednostki bolszewicką operującą na tym terenie. Wtenczas ich pobyt w mieście mógł być kilkudniowy.

Po krótkim odpoczynku pułki 12. DP skierowały się na zachód, a przed miastem pozostał jedynie 3 batalion 51. pp, który wraz z baterią dział 12. pap osła-



Plan przypuszczalnego rozmieszczenia jednostek wojskowych w środkowej części powiatu na dzień 21.08.1920 r.

niał je do wieczora przed nadciągającą 60. DP, po czym podążył przez Świrz i Bóbrkę do pułku, znajdującego się koło wsi Podhorodyszcz, odbijając w okolicy Świrza 150 jeńców eskortowanych przez Rosjan.

Pozostałe jednostki polskie rozdzieliły się w Świrzu. Dwa bataliony 51. pp, dwie baterie 12. pap i pluton jazdy dywizyjnej przeszły przez Kopań, Hanaczów i zajęły pozycję w okolicy Stanimierza, a dwa pułki (52 i 53) oraz bateria artylerii, stanowiące trzon polskiej obrony, zajęły teren na północ od Romanowa.

W tym czasie wojska bolszewickie szybko przesuwały się za wycofującymi się oddziałami polskimi i bez walki zajęły nie tylko Przemyślany, ale i Bóbrkę, Romanów, Świrz, Hanaczów, Pohorylce i Łahodów. Przed nimi przesuwała się ogromna masa uciekinierów. [4]

Przybycie bolszewików do Przemyślan opisuje również Janina Łukaszewicz, której rodzina, będąca w Świrzu, miała wyjechać do Dębicy. We wspomnieniach potwierdza rabunek kosztowności przez żołnierzy. *Pociąg z uciekinierami stał na stacji, mnóstwo wagonów wypełnionych ludźmi i sprzętami. Przespałam się u przyjaciółki, (...) Wyszłam z magazynu, by poprosić kolejarzy o pomoc - i zamarłam. Od strony miasta pędziło na koniach kilku bolszewików. Stacja leżała daleko od miasta, ale usłyszawszy strzały wpadłam do domku kolejarza wołając:*

-Bolszewicy!

Zrobił się potworny ruch, przyjaciółka, jej matka, brat i ja porywaliśmy z domu co się dało i rzucaliśmy do wagonów. Naczelnika stacji nie było, podobno poprzedniego dnia odjechał z rzeczami zabrawszy wiele pieniędzy od ludzi za wagony, których dostarczyć nie mógł. Na stacji działy się różne rzeczy. Bolszewicy rabowali pieniądze, złoto, obrączki, pili w bufecie, strzelali do opierających się. Ojciec przyjaciółki znał trochę język rosyjski, bo swego czasu urzędował na stacji Brody na granicy rosyjskiej. Tłumaczył żołnierzom, że to „raboczij naród”, że panowie chcieli ich ewakuować, ale to niewiele pomagało, rabowali co się dało. [5]

Rabunek koni, krów, świń i żywności odbywał się w każdej miejscowości. Tak zapamiętali mieszkańcy Hanaczowa. *Pozorny spokój panował aż do wiosny 1920 roku, to jest do rozpoczęcia wojny bolszewickiej, na którą władze polskie zmobilizowały wielu mężczyzn z Hanaczowa. Walki na froncie toczyły się ze zmiennym szczęściem. Po przerwaniu frontu przez Armię Czerwoną wojska bolszewickie doszły aż pod Lwów. Większe zgrupowania wojsk zatrzymały się na łąkach między Hanaczowem a Kurowicami. Wiadomość o klęsce „czerwonych” spowodowała ich odwrót w ostatnich dniach sierpnia. Przy okazji żołnierze Wyzwoleńczej Armii Czerwonej rabowali żywność, konie, wozy itp. Wieś dotkliwie odczuła wojnę. Znowu, jak przed kilku laty powracały do wsi grupy często kalekich żołnierzy. [6]*

Ofiarą napadu byłby padł ksiądz ze Świrza - Paweł Penar - jak by nie było przeciwnik polityczny. *Gdy strzelanina w Świrzu oznajmiła przyjazd żołnierzy radzieckich [zapewne 21 sierpnia - J.W.], ksiądz z bratankiem poszedł do kościoła.*



Ucieczka przed bolszewikami w Żędowicach, sierpień 1920 r. Od lewej: Danuta Białówna, Zofia Czerska i Leszek Biały. Źródło: S. Biały, *Majątek w Żędowicach*, „Spotkania Świrzan” nr 112, str. 29.

Zamknęli się i weszli na chór. Ale bolszewicy zaczęli walić w kościół i kopać butami.

- Otwierać! Otwierać!

W końcu ks. Penar zszedł na dół, wtedy go porwali i chcieli powiesić. Gdyby nie ludzie, którzy zbiegli się i zaczęli prosić, że to dobry ksiądz, bo rzeczywiście on pogrzeby robił za darmo, jeśli mu ktoś dał troszeczkę masła, czy jakieś parę groszy, to dobrze, a jeżeli nie, nie brał od ludzi nic - więc go bardzo lubili. Dzięki temu bolszewicy nie powiesili go. [7]

Cdn.

[1] Batalion „Łódź” utworzono w 1919 r. przy 28. pułku piechoty przeznaczając go do pełnienia funkcji wartowniczej. Gdy dowódcą został kpt. Jan Czerwiowski, batalion zgłosił się do służby na froncie. W czasie odwrotu znad Strypy został przydzielony do 12 DP.

[2] Słowa: B. Lubicz-Zahorski, muzyka: Leon Łuski. www.spiewnik.niepodleglosci.pl

[3] *Spotkania Świrzan* nr 99, str. 23.

[4] We wspomnieniach Janiny Łukaszewicz, córki kierownika szkoły w Świrzu, znajduje się opis symptomatycznego wydarzenia. *Tymczasem zaczęły nadchodzić niepokojące wieści. Bolszewicy podjęli wojnę z Polską. Olbrzymia Armia Czerwona runęła na Polskę. Od Ukrainy szedł ze swoją konnicą Budionny, ciągnąc na Małopolskę.*

W tym czasie umarł proboszcz [ks. Wojciech Kułakowski zmarł 7.06.1920 r. - J.W.], który zaraził się tyfusem od chorego. Młodzież świrska, brat i siostra nauczycielki i ja z siostrami urządziliśmy seans spirytystyczny. Oczywiście chcieliśmy wywołać ducha proboszcza, który nie wiadomo gdzie schował pieniądze (a miał ich niemało, bo w ciągu wielu lat zbierał na odnowienie kościoła), a dzień przed chorobą zmienił u rządcy dwieście tysięcy złotych potrzebnych na zapłatę robocizny. Talerzyk sunął i stawał przed napisanymi wokół literami i cyframi. Na zapytanie, jak tam jest, powiedział:

- Ciemno, smutno.

- Gdzie pieniądze? - bo ani jego bratanek, ani katecheta nigdzie ich znaleźć nie mogli, odpowiedział:

- Diabli wzięli.

Z kolei zapytaliśmy, czy do Świrza dojdą bolszewicy.

- Tak - powiedział.

- A kiedy?

- 20 sierpnia.

- Czy możemy zostać w Świrzu?

- Nikt, a najmniej ksiądz Penar, katecheta.

*Opowiedzieliśmy o tym seansie rodzicom i księdzu, ale nikt tego poważnie nie brał. Jednak niepokojące zjawiska zdawały się potwierdzać to, co zmarły proboszcz nam przekazał, mianowicie: znad dawnej granicy zaczęły przewijać się przez Świrz coraz większe partie uciekinierów. Konno, wozami, z całym dobytkiem żywym i martwym. H. Wietrzny, *Kawałek życia*. „Spotkania Świrzan” nr 112, str. 13.*

Ks. Paweł Penar (1893-1955) był wikarym w Świrzu w latach 1918-1922. Dop. J.W.

[5] Tamże, str. 15-16.

[6] A. Wojtowicz, A. Wojtowicz, *Kronika Małej Ojczyzny w Lwowskim Okręgu AK-NiE-WIN*. Zielona Góra 1992, str. 31. Pobór do wojska był lekceważony przez wielu Polaków a zupełnie ignorowany przez mężczyzn wyznania grekokatolickiego i mojżeszowego.

[7] H. Wietrzny, *Kawałek życia*. „Spotkania Świrzan” nr 112, str. 18.

Artykuł opracowano na podstawie: *Zarys historii wojennej 51-go Pułku Piechoty Strzelców Kresowych*. Zebrał i opracował kpt. Leopold Weber. Warszawa 1928. *Zarys historii wojennej 52-go Pułku Piechoty Strzelców Kresowych*. Opracował kpt. S. G. Pawlik. Warszawa 1928. *Zarys historii wojennej 53-go Pułku Piechoty Strzelców Kresowych*. Opracował por. Leon D. Szuchatowicz. Warszawa 1928. *Zarys historii wojennej 54-go Pułku Piechoty Strzelców Kresowych*. Opracował kpt. Józef Kula. Warszawa 1929. *Zarys historii wojennej 12-go Pułku Kresowego Artylerii Polowej*. Opracował mjr szt. gen. Stanisław Turek. Warszawa 1928.

Pokłosie naszych publikacji

Szanowny Panie Redaktorze, dziękuję za przysłany kolejny zeszyt *Spotkania Świrzan* (nr 148). Z zainteresowaniem odnotowałem też, że w dwóch miejscach zamieścił Pan teksty dotyczące mojej osoby (str. 32) i okoliczności śmierci moich rodziców (str. 36). Będę zobowiązany za nadesłanie mi mailem informacji o śmierci moich rodziców, Biuletyn nr 63, str. 20.

W formie uzupełnienia: Po książce, którą Pan wymienił, jako ostatnią (*Polska w niepewnym świecie*, 2006) wydałem pięć innych. Ostatnią publikacją jest monografia pt. *W poszukiwaniu strategii*, 2018. Łącznie wydałem ok. 30 książek i ponad 400 artykułów i studiów naukowych.

Miarodajnym źródłem do weryfikacji mojego życiorysu jest informacja zamieszczona w polskojęzycznej edycji *Encyclopedia Britannica*.

Z poważaniem - Adam D. Rotfeld

Red. Bardzo dziękujemy za uzupełnienie informacji zawartych w naszej gazecie.

W zeszycie „Spotkania Świrzan” nr 147, str. 40 podano wiadomość o tragicznym losie żołnierza armii austro-węgierskiej, pochodzącego z Hanaczowa, Michała Bednarza, który nie powrócił z wojny. Rok jego urodzenia wskazuje, że jednak powrócił on do wsi, choć dopiero w 1925 r. W czasie okupacji niemieckiej brał bardzo aktywny udział w polskim podziemiu wojskowym.

Zbigniew Bednarz

Red. Widocznie wpis w dokumencie parafialnym dokonano przed rokiem 1925, a później, gdy powrócił z wojny, uwagi nie poprawiono.

Spis treści zeszytów o numerach 143-150

Nr 143: KZP - Fr. J. Dąbrowski - Moje wspomnienia z lat 1939-1945, od Krośienka do Tarnowa (II). T. Śliwiak - Wołyń 1943. B. Kopociński - Komentarz do danych „Zmarli w Świrzu”. J. Wyspiański - Słów kilka o bp. Leonardzie Słończewskim. S. Adamkiewicz - Działalność polityczna szlachty ziem ruskich w okresie Wielkiego Bezkrólewia. M. Kuleba - Przestrzenna matryca. Wpisy dzieci w księdze „Deklaracji Podziwu i Przyjaźni dla Stanów Zjednoczonych” - ze szkoły w Alfredówce, Baczowie, Białem, Błotni i Borszowie. J. Wyspiański - Obchody rocznicy powstania UPA w Przemyślanach. Wypisy z opracowania Grzegorza Motyki (I). J. Wyspiański - Garść informacji o miejscowościach z pow. przemysłańskiego z XVI w. A. Leszewski - Polska Golgota Wschodu: Katyń+Sybir+Kresy.

Nr 144: KZP - L. Cyganik - Słodkie i kwaśne odcienie życia (I). Z. Bednarz - Upamiętnienie pomordowanych w Hanaczowie. A. Mucha - O Męczennikach. G. Hawro - Lusina i Ciemierzyńce w 2019 r. Podróż do kolebki naszych rodzin. Propozycje odznaczeń i awansów (JW). Znowu książka katolicka przed sądem za kazanie w kościele. Listy z ar-

chiwum redakcji (VIII). Wpisy dzieci w księdze „Deklaracji Podziwu i Przyjaźni dla Stanów Zjednoczonych” - ze szkoły w Ciemierznicach, Czupernosowie i Dunajowie. Pokłosie naszych publikacji (P. Rura, redakcja).

Nr 145: KZP - I. Karten - Sztuka przetrwania w lesie. Świrski obóz (IV). M. Piotrowska - Do Kamila Baczyńskiego. Trzy strzały nie zatrzymały opryska. W. Z. Mirola - Zasługi dla Hałcnowa. J. Kolabiński (1900-1976). J. Wyspiański - Wykaz ofiar zbrodni popełnionych przez nacjonalistów ukraińskich na osobach narodowości polskiej w pow. Przemysłański (XXXIII). M. Kuleba - Lansitzer. Wypisy z opracowania Grzegorza Motyki (II). Profesorowie z naszego powiatu - Marcei Marcichowski. J. Wyspiański - Nazwiska w najstarszych aktach parafialnych w Hanaczowie. J. Wyspiański - Album o Polakach z Kresów Wschodnich. K. J. Gorzycki - Zarys historii chłopów w dawnej Polsce do zniesienia poddaństwa (X). Wpisy dzieci w księdze „Deklaracji Podziwu i Przyjaźni dla Stanów Zjednoczonych” ze szkoły w Dobrzanicy, Glinianach i Hanaczowie. Pokłosie naszych publikacji (B. Kamiński). List proboszcza Przemysłański.

Nr 146: KZP - A. Kwaśniewski, Fr. Węgrzyn - Wspomnienia walk samoobronnych mieszkańców Hanaczowa podczas okupacji niemieckiej w latach 1943-1944 (II). Wł. Bągińska-Polakiewicz - Życ jest Jej dane... A. Groblewski - Trochę zardzewiała „Złota Podkowa”. B. Piętko - Ukraińskie ofiary OUN i UPA. K. Dziurla - Otwarcie budowy Ściany Pamięci. J. Wyspiański - Ubytki mieszkańców Hanaczowa z lat 1928-1944. J. Lancel - Przez całą wojnę byłem głodny. Wypisy z książki „Anatomia strachu” Damiana K. Markowskiego. A. Szelązek - Dzieci wojny.

Nr 147: KZP - Fr. J. Dąbrowski - Moje wspomnienia z lat 1939-1945, od Krosienka do Tarnowa (III). H. Wietrzny - Smoleńsk. Przeżyłam cztery wojny - wywiad z Marią Trybalską (I). Wypis z meldunku. Wybrane teksty z przemysłańskiego Dziennika Urzędowego (I). J. Wyspiański - Spis ludności w 1943 r. Wpisy dzieci w księdze „Deklaracji Podziwu i Przyjaźni dla Stanów Zjednoczonych” - ze szkoły w Kurowicach, Laszkach Królewskich i Łahodowie. J. Wyspiański - Tragiczne losy żołnierzy z Hana-czowa w I wojnie światowej. J. Wyspiański - Archiwum gen. T. Komorowskiego. Pokłosie naszych publikacji (B. Kopociński, P. Rura).

Nr 148: KZP - L. Cyganik - Słodkie i kwaśne odcienie życia (II). M. Piotrowska - Popielaty wiersz. Wybrane teksty z przemysłańskiego Dziennika Urzędowego (II). Przeżyłam cztery wojny - wywiad z M. Trybalską (II). Profesorowie z naszego powiatu - Adam D. Rotfeld. Pokłosie naszych publikacji (redakcja). L. Deskur - Dziękuję Ci Stasiu... J. Wyspiański - Wykaz ofiar zbrodni popełnionych przez nacjonalistów ukraińskich na osobach narodowości polskiej w pow. Przemysłański (XXXIV). Pożar w Glinianach. Wpisy dzieci w księdze „Deklaracji Podziwu i Przyjaźni dla Stanów Zje-



Nieznany mężczyzna ze Świrza.
Fotografia nadesłana przez Jana
Szcudłowskiego.

dnoczonych” - ze szkoły w Łoni, Majdanie Lipowieckim, Mazowie, Ostałowicach i Podusilnej.

Nr 149: KZP - Pamiętnik Ewy (XV). A. Huk - Polskie Termopile. St. S. Nicieja - Świrz. Od generałówny do generałowej (I). L. Cyganik - Porucznik z Kimirza (I). B. M. J. Kamiński - Krzesło u Padyszacha. Katalog egzekucji i strat wojennych. Wypisy z księgi protokółów czynności parafialnych w Przemyślanach (I). Przeżyłam cztery wojny (III). Wpisy dzieci w księdze „Deklaracji Podziwu i Przyjaźni dla Stanów Zjednoczonych” - ze szkoły w Pogorzalcach, Przegnojowie, Siworogach i Słowicie. Pokłosie naszych publikacji (M. Rzewuski, P. Rura i B. M. J. Kamiński).

Nr 150: KZP - I. Karten - Sztuka przetrwania w lesie. Świrski obóz (V). M. Błaszczków - Oddałeś życie... Ł. Adamski - Zbrodnia wołyńska a relacje polsko-ukraińskie. Anatomia problemu. Wystawa rolna w Przemyślanach - 1874 r. K. Kopociński, Z. Kopociński - Wyrzekanie się polskiej tożsamości kresowej na tle narastania kultu ludobójców na Ukrainie - dalekosiężne skutki i zagrożenia (I). St. S. Nicieja - Świrz. Od generałówny do generałowej (II). L. Cyganik - Porucznik z Kimirza (II).

Listy do redakcji

Szanowny Panie Józefie.

Teksty wszystkich tomów znajdują się na naszej stronie internetowej www.kedzierzynkozle.pl w zakładce ludobójstwo ukraińskie. Każdy z tych tekstów może być dowolnie wykorzystany podając źródło. Może Pan również korzystać z tej strony, zamieszczając swoje teksty. Każdy numer Pańskich zeszytów zawsze zamieszczam na naszej stronie. Serdecznie Pana pozdrawiam i jednocześnie składam najlepsze życzenia świąteczne i noworoczne.

Witold Listowski

<><><><><><><><><><><><><><><><><><><><><><><>

Szanowny Panie Józefie,
niezmiernie dziękuję za tyle wiadomości w tak krótkim czasie! Rodzina Szul jest bardzo obszerna, tylko w mojej miejscowości są 3-4 rodziny Szul. Janów Szul było kilku, również mój dziadek tak się nazywał. Urodził się w Krosienku, okolice 1920-25 roku i tam zamieszkiwał w swoich młodzieńczych latach.

W spisach występuje nazwisko Kopociński, które również jest mi znane, powiązane z rodziną. To jest już duża wskazówka. Z tego co wiem, to Kopocińscy osiedlili się wraz z moimi pradziadkami po wojnie na Opolszczyźnie. Na chwilę obecną mam mało informacji, ale cały czas zbieram i kompletuję. Na pewno informacje od Pana mi w tym pomogą, za co jestem bardzo wdzięczna. Z najlepszymi pozdrowieniami

Karolina Szul

<><><><><><><><><><><><><><><><><><><><><><><>

Miły Panie Józefie,
przede wszystkim ślę podziękowania za przysłane materiały z mojej przeszłości. Nawet nie wie Pan z jaką ciekawością czytałam niektóre teksty, ale to już wiekowa przeszłość. Teraz mamy inne „radości”. Smutno że muszę przeżywać takie trudne czasy. To, co prawda, nie wojna, morderstwa, front, bombardowania, głód, ale żyć w dobrym nastroju w zasadzie nie można. A wszystkie nowe zasady życia - kiedy i co nam można - dziwnie przypominają minione lata. Tylko wówczas mia-

to się nadzieję że przyjdą lepsze czasy. A dziś? Ja nie liczę na radosną przyszłość bo świat cały, wraz z klimatem, zmienił się! Co nie znaczy że mam depresję. Życie to schody - raz z trudem podchodzimy a potem z radością zbiegamy. Teraz jest czas jest czas podchodzenia dla ludzi młodych a ja należę już do przeszłości - już nie muszę! Siedzę w swojej samotni, rozmawiam telefonicznie i staram się nie smucić licznej rodziny.(...) Pozdrawiam

Maria Trybulska

<><><><><><><><><><><><><><><>

Szanowni Państwo,
serdecznie dziękujemy za systematyczne przesyłanie nam wydawanych w 2020 roku egzemplarzy czasopisma „Spotkania Świrzan”. Otrzymaliśmy numery 1-6, z prawdziwą przyjemnością włączamy je do zbiorów Ossolineum. Będziemy wdzięczni za pamięć o nas przy dystrybucji zeszytów kolejnych. Z poważaniem

Elżbieta Hajduk

<><><><><><><><><><><><><><><>

Szanowny Panie,
Zdecydowałem się na kontakt z Panem natrafiając na pozycję monografii miejscowości Świrz oraz kwartalnik „Spotkania Świrzan” Pańskiego opracowania.

Od dłuższego czasu jestem zainteresowany genealogią mojej rodziny „po mieczu”. Dzięki Pana opracowaniom dowiedziałem się o pochodzeniu mojego pradziadka, który wyjechał do Rzeszowa (swoją drogą, mam po nim imię). On zmarł rok po moim urodzeniu - niestety nie mogę trafić na ten egzemplarz ponownie.

Pojawiła się również wzmianka o Franciszku Wadiaku, niestety nie mam wiedzy na temat naszego pokrewieństwa. Pomyślałem, że mógłbym poprosić Pana o pomoc w uzyskaniu informacji o moich przodkach, lub mógłby mnie Pan pokierować gdzie dalej szukać - informacje w sieci są mocno ograniczone. Będę wdzięczny za jakkolwiek pomoc. Z poważaniem,

Michał Wadiak

INFORMACJE

W czasie wojny polsko-ukraińskiej (1918-1919) żołnierze „ukraińscy” nie obeszlą się *nawet bez takich zniewag, dokonywanych na kapłanach łacińskich jak policzkowanie. Taką ofiarą był proboszcz i dziekan z Dunajowa, ks. Antoni Wojnarowicz. Spoliczkowano go do tego stopnia, iż na dwa tygodnie pozbawiony był prawie słuchu.* (Ks. J. Wołczański, *Relacja o stanie Archidiecezji Lwowskiej Obrządku Łacińskiego w dobie wojny*

ukraińsko-polskiej 1918-1919. Studia Sandomierskie 17 (2009)

+++++

Na stronie www.miasta-galicji.pl znajduje się opracowanie książkowe pt. *Gliniany i Janów*. Stanowi ono piąty tom z serii - *Na styku kultur i narodów*. W treści jest m.in. spis mieszkańców Glinian, numery domów, numery działek i powierzchniowo gruntów. Spis został sporządzony na podstawie katastratu józefińskiego z lat 1785-1788.

+++++

Jak podała *Gazeta Narodowa* z 8.01.1900 r., chorobę tyfusu stwierdzono w Korzelicach, Stanimierz, Świrzu i Wiśniowczyku.

+++++

Ze względów higieniczno-sanitarnych został wydany w Galicji dekret cesarza Józefa II z dnia 23 sierpnia 1784 r., który nakazywał, żeby w przeciągu 6 miesięcy cmentarze przykościelne, parafialne, szpitalne usunąć z granic miejscowości. Zakazywał ponadto grzebani zmarłych w kościołach i na przykościelnych cmentarzach.

+++++

15-16 sierpnia 2020 r. w Unterwalden (obecnie część wsi Pidgajczyki), grupa młodzieżowej organizacji ukraińskiej uporządkowała część ponemieckiego cmentarza.

W niedzielny poranek młodzież ta uczestniczyła w liturgii i odbyła wycieczkę by poznać „wielokulturową przeszłość galicyjskiej wsi Podhajczyki: kościół, cmentarz oraz starożytne ukraińskie, niemieckie i żydowskie domy”. (facebook.com/pidhaichyky). *Red. Ponieważ w Unterwalden i Podhajczykach mieszkali również Polacy i mieli swoje domy relacja nie jest zbyt obiektywna. W czyjejs głowie tkwi pustka historyczna.*

+++++

Ze względu na panujący dur plamisty w pow. Przemyślany (Alfredówka, Brzuchowice, Białe, Biłka, Błotnia, Czupernosów, Du-

sanów, Gliniany, Jaktorów, Janczyn, Krzywice, Kurowice, Laszki Król., Przegnojów, Przemyślany, Połtew, Podusilna, Słowita, Świrz, Uniów, Wiśniowczyk, Rzędowice) udzielanie urlopów żołnierzom od 29.11.1919 r. jest wzbronione. (www.zbrojownia.cbw.wp.mil.pl)

+++++

Prace poszukiwawcze polskich ofiar na Ukrainie będą możliwe dopiero po odnowieniu mogiły UPA na wzgórzu Monasterz w jej pierwotnym kształcie - przekazał szef ukraińskiego IPN Anton Drobowycz, który w czwartek (3 grudnia 2020 r.) w Warszawie spotkał się z prezesem IPN Jarosławem Szarakiem.

Z punktu widzenia polskiej strony renowacja mogiły jest jednak właściwa; zainstalowano tam nową tablicę z inskrypcją zarówno w języku polskim, jak i ukraińskim, która - jak podkreśla IPN - jest zgodna ze stanem wiedzy naukowej.

Prezes IPN J. Szarek podkreślił, że mogiła na Monasterzu, za której odnowienie nie odpowiada Instytut, lecz Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego wraz z władzami wojewódzkimi, musi odpowiadać stanowi faktycznemu. Istotne jest w tej sprawie również przeprowadzenie badań terenu mogiły, tak jak to się stało np. w 2018 r. w Hruszowicach na Podkarpaciu, gdzie pod zdemontowanym pomnikiem UPA specjaliści IPN badali, czy znajdują się tam szczątki członków UPA.

AR. dz. V

#

1

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen. Wiele Miłosci
 i Dobroci

Ja Siołmie Paifiactionis Bonferowalem ad coram
 W. M. S. racione Starostwa Pzemyskiego.
 Jego S. i. a. t. o. m. z. r. a. b. W. M. S. i. i. n. a. u. g. e. n. t. u. n. e.
 d. a. l. o. z. e. y. i. a. k. o. D. z. p. e. r. n. e. g. o. e. t. S. a. n. g. u. i. n. e. I. u. n. c. t. i.
 o. d. b. i. a. n. e. P. a. n. a. W. r. z. y. m. K. a. t. e. r. z. a. s. M. u. t. a. t. i. o. S. t. a. n. a.
 M. a. t. k. i. M. o. i. e. y. (mnie będąc z Warszawy do Bydlic
 go od Jazda s. b. i. a. z. y. a.) L. i. s. t. u. k. i. d. o. K. o. n. c. e. r. e. n. i. a. P. r. e. z.
 P. m. y. s. l. n. e. g. i. t. e. r. a. z. z. N. a. l. e. z. y. t. a. o. d. z. y. n. a. m. W. n. o. r. a. c. y.
 P. r. a. s. z. a. i. a. c. P. r. i. z. e. n. i. e. a. b. y. S. a. t. o. n. p. r. e. s. e. n. t. i. u. m. P. a. n. a.
 P. o. n. i. a. t. o. w. s. k. i. e. m. a. D. o. w. a. r. z. y. s. z. o. n. i. M. e. m. a. C. e. t. n. e. r. y.
 o. z. n. a. (w. I. n. t. e. r. e. f. e. r. e. n. c. i. e. r. y. m. l. d. a. i. w. s. l. a. z. a. t. D. e. l. i. t. a. r. a. c. y. e.
 a. M. i. n. i. P. e. r. u. n. i. t. t. a. s. k. e. S. a. l. u. t. a. t. i. o. n. e. h. e. d. z. i. e. s. z. W. M. S. i.
 m. i. a. t. S. l. u. g. i. W. y. b. r. a. n. e. g. o.) e. t. S. i. n. e. J. u. s. t. o. r. i. a. (j. e. s. e.
 l. i. B. o. g. d. a. p. o. z. y. t.) d. o. W. s. l. u. g. i. w. s. z. e. l. l. i. E. g. o. d. n. e. g. o.
 r. e. g. o. K. t. o. r. u. S. i. p. p. i. s. z. e. g.

Waszey Kiszcu M. S. i. P. a. n. a.
 M. e. g. o. S. y. c. e. l. i. m. y. m. S. a. t. o. n. y.
 P. r. i. z. o. n. y. m. S. l. u. g. a.

Alexander Cetner

1706 r. 87

List Aleksandra Cetnera z 1706 r.

Nie jest znane nazwisko odbiorcy, choć osoba jest tytułowana jako „książe”

Na podstawie rozporządzenia wykonawczego Ministra Spraw Wojskowych i Ministra Spraw Wewnętrznych z d. 12 listopada 1919 r. w przedmiocie wcielenia żandarmerii krajowej i policji wojskowej na obszarze b. Galicji do Policji Państwowej, ustanawiam na obszarze b. Galicji tymczasowo trzy Komendy Okręgowe Policji Państwowej, a mianowicie: Komendę Okręgową Lwowską, z siedzibą we Lwowie, której działalność rozciąga się na powiaty: ..., Przemysłany, ... (www.sip.lex.pl/akty prawne)

+++++

Ołtarz główny w kościele w Cisnej został wykonany w 1929 roku przez pracownię Wojtowicza w Przemyślanach za sumę 5860 zł. Kwotę tę zobowiązała się pokryć hr. Felicja Skarbkowa oraz Edmund i Irena Brosiowie Załęscy ze Lwowa. Część pieniędzy została wypłacona, ale z powodu trudności finansowych sprawa ciągnęła się jeszcze przez kilka lat, aż do 1936 roku. (www.cisna.przemyska.pl)

+++++

W Bibliotece i Archiwum Franciszkanów w Krakowie znajdują się akta z Hanaczowa (15 jednostek): *Annales ecclesiae parochialis...* (1823–1938); kronika (1940–1944); akta (XIX–XX w.); kazania (1936–1944); inwentarze (1901–1909); akta gospodarcze (XIX–XX w.); księgi dochodów i wydatków (1824–1943); księgi mszalne (XX w.) oraz księgi me-

trykalne.

+++++

W latach 1911-1912 ks. Władysław Gądek (1881-1951) był wikariuszem i katechetą w Przemyslanach. W ramach ekspatriacji wyjechał na Dolny Śląsk (Wałbrzych), gdzie pełnił funkcję proboszcza (1946-1951).

+++++

Piękny był dzień 26 lipca br. w Hanaczowie. Przy pięknej pogodzie i przy udziale tłumnie zgromadzonego ludu z okazji odpustu dorocznego - odbyło się w rannych godzinach poświęcenie sztandaru KSMM (*Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej - J.W.*) oddziału w Hanaczowie. Ks. Bruno Maślona, asystent, odprawił w asyście uroczystą Mszę św. a ks. Kazimierz Dunikowski z Pohorylec przemówił do młodzieży, podkreślając znaczenie organizacji katolickiej.

Po południu odbyła się na kościelnym dziedzińcu „Uroczysta Akademia”, którą zagał ks. asystent; chór kleryków franciszkańskich ze Lwowa odśpiewał szereg utworów muzycznych a kilku Druhów deklamowało wiersze. Druh-prezes - stojąc obok sztandaru, przemawiał i zachęcał do wiernego wytrwania pod sztandarem Kostkowym. Gotów - więc bądźmy gotowi - Druhowie - na wszystko.

„Pod własnym sztandarem” - temat referatu pięknie opracowanego przez o. Donata Gościń-

skiego. Wrogowie piękna i dobra idą pod własnym sztandarem - więc i ty - Młodzieży - idź w bój przeciw złu pod własnym sztandarem. Głucha byłaby nasza uroczystość, gdyby nie „Sokół” i KSMM z Przemyślan ze swoją orkiestrą. KSMM z Hanaczowa, „Sokół” i KSMM z Przemyślan przemaszerowały przez Hanaczów ze sztandarem przy dźwiękach orkiestry. (*Lwowskie Wiadomości Parafialne* nr 33 z 16.08.1936 r., str. 17)

+++++

W sierpniu 1938 r. Prezes Rady Ministrów zatwierdził odznaczenie Srebrnym Krzyżem Zasługi za pracę społeczną dwie osoby z powiatu: Klemensa Negrusza z Przemyślan i Aleksandra Wróblewskiego z Glinian. Natomiast z tego samego powodu Brązowy Krzyż Zasługi otrzymali: Franciszek Ankiewicz z Jaktorowa, Semen Babuch z Połtwi, Irena Bytnar z Krosienka, Anna Chuchnicka z Alfredówki, Karol Dowbecki ze Stanimierza, Magdalena Hornung z Kimirza, Piotr Haracz z Mazowa, Franciszek Jonasz z Ciemierzyniec, Józef Jurgiewicz z Dunajowa, Jan Jurowiecki z Kosteniowa, Jan Korczowski z Łahodowa, Jan Kraczkowski z Połtwi, Antoni Kuleba z Ciemierzyniec, Kazimierz Radzin z Dobrzanicy, Józef Rawski z Połtwi, Zofia Ślimak i Józef Ślimak z Dąbrowy, Michał Słabicki z Tuczej, Piotr Treffler z Kimirza, Franciszek Wilk z Krzywic, Fran-

ciszek Wojewoda z Dobrzanicy, Błażej Włoch z Alfredówki i Michał Wyspiański ze Świrza.

+++++

W numerze 4 (91) *Biuletynu Informacyjnego AKOWIEC*, str. 16-19, ukazał się artykuł redaktora naszej gazetki o akowcach z Ciemierzyniec.

+++++

Dariusz Pawliszczy, wójt gminy Gromadka w powiecie bolesławieckim na Dolnym Śląsku, niedawno złożył [*w styczniu 2021 r. - J.W.*] na portalu społecznościowym życzenia świąteczne, w związku z nadchodzącymi Świętami Bożego Narodzenia w obrządku prawosławnym i greckokatolickim. Życzenia świąteczne zakończył banderowskim pozdrowieniem „Sława Ukrainie! Herojam Sława!”.

Wójt z pochodzenia jest Ukraińcem, a według niektórych źródeł – narodowości ukraińskiej. W ten sposób został przedstawiony np. rok temu przez jedną ze stacji radiowych. Opisywany wpis nie jest już dostępny na Facebooku. Najpewniej został usunięty lub autor ograniczył jego dostępność. (www.kresy.pl)

+++++

Na stronie www.1944.pl znajduje się lakoniczna informacja o Romanie Sas-Jaworskim: urodzony 8.05.1894 r. w Świrzu(?) koło Przemyśla, stopień - porucznik, uczestnik Powstania Warszawskiego, ranny 1.10.1944 r., po

kapitulacji dostał się do niemieckiej niewoli. Jego numer jeniecki - 299863. Nie wiadomo w jakim był obozie i jak potoczyły się jego dalsze losy.

Z dostępnych redakcji dokumentów wynika, że urodził się 9.05.1894 r. w Świrzu. Był synem Aleksandra i Rozalii Czerny i miał dwóch starszych braci urodzonych w Świrzu: Józefa ur. 1.12.1889 r. oraz Michała ur. 20.09.1891 r. Aleksander Jaworski był kilkuletnim dzierżawcą majątku na Hucie (świrskim przysiółku). Zapewne opuścił go po kupieniu dóbr świrskich przez Roberta Lamezana.

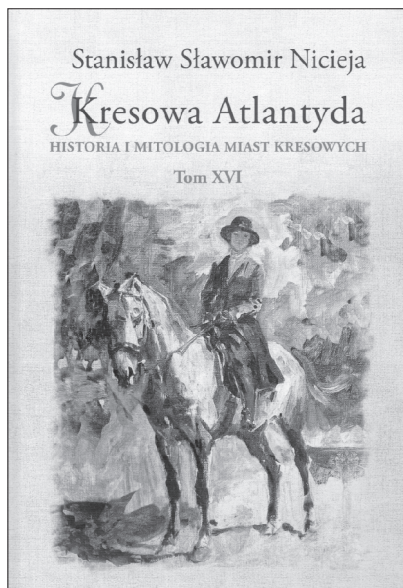
+++++

Redakcja biuletynu jest w posiadaniu audycji muzycznej z 1975 roku, nagranej przez red. J. Majchrzaka z Radia Wrocław, która zawiera rozmowy z członkami kapeli ludowej w Gierałowie. Rozmowy są okraszone przyśpiewkami lokalnego zespołu śpiewaczego. Redakcja czyni starania o podanie transkrypcji audycji w naszej gazecie.

+++++

W kwietniu ukazał się XVI tom *Kresowej Atlantydy* prof. Stanisła-

wa S. Niciei, kolejna książka o historii i mitologii miast kresowych, a przede wszystkim o ludziach mających tam rodzinne korzenie.



Wydana pozycja zawiera historie mieszkańców związane z Bolechowem (miastem garbarzy i leśników), Świrzem (od Świrskich do Komorowskich), Chocinen (wieś, której nie ma) i Węldziszem (stolica drwali i kłusowników).

Książka jest napisana pięknym językiem i luksusowo wydana. Do nabycia w księgarniach.

Spotkania Świrzan - biuletyn wspomnieniowo-historyczny Świrzan i Ich Potomków. Nr 151. Zebrał, opracował i wydał - Józef Wyspiański. Adres redakcji: 59-337 Lubin, ul. Sokola 28/6, tel. 76-74-94-125, adres internetowy: erjotwulubin@wp.pl. Wydano w Lubinie, VI 2021 r. Druk MCKK Lubin. Przedruk tekstów pod warunkiem podania źródła. Rozpowszechnianie - bez ograniczeń. Redakcja będzie wdzięczna za wszelkie uwagi o przedstawionych treściach. Redakcja nie zawsze identyfikuje się z poglądami wyrażonymi przez autorów.